

Monika Nawrot

## ORGANIZACJA, DOBÓR PRZEDMIOTÓW I TREŚCI ORAZ METODY NAUCZANIA DOMOWEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM W ŚWIETLE RELACJI PAMIĘTNIKARSKICH Z XIX I POCZĄTKÓW XX WIEKU

W XIX i w początkach wieku XX szkolnictwo państwowe w Królestwie Polskim było zru-syfikowane, a istniejące od drugiej połowy wieku XIX szkolnictwo prywatne – w większej lub mniejszej mierze – uzależniono od oświatowych władz carskich<sup>1</sup>. Społeczeństwo nie miało niemal żadnego wpływu na pracę dydaktyczno-wychowawczą szkół, a tym bardziej na istniejące w nich zacofanie i niedostosowanie profilu programowego do potrzeb społeczno-kulturalnych narodu polskiego. Konsekwentna realizacja przez władze carskie dyskryminacyjnej polityki oświatowej powodowała rozwój form nauczania uzupełniających i zastępujących nauczanie szkolne. Jedną z tych form stało się nauczanie domowe. „Nie pozwalano zbyt często korzystać dzieciom ze szkół publicznych, a powszechnie nauczanie i wychowanie domowe przenoszono nad publiczne, uważając, że mając w domu dyrektora, gubernatora i metry edukacja będzie o wiele skuteczniejszą” – pisał w początku wieku XIX jeden z pamiętnikarzy<sup>2</sup>. Słowa te stały się aktualne aż do początków wieku XX.

Organizacja nauczania domowego stawała się więc istotnym problemem i zadaniem dla tych rodzin, które kształciły swe dzieci w domu. Najczęściej taką właśnie formę edukacji organizowały rodziny arystokratyczne, szlachecko-ziemiańskie, a także bogate i średnio zamożne

<sup>1</sup> Sytuacja szkolnictwa i oświaty na terenie zaboru rosyjskiego została opracowana m. in. przez: R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*. Warszawa 1980; tenże, *Mysł pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1963; E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim od powstania styczniowego do I wojny*. Warszawa 1968; R. Kucha, *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864–1914*. Lublin 1982; J. Żarnowski, *Ojczyzną był język i mowa, Kultura polska a odbudowa niepodległości w 1918 roku*. Warszawa 1978; J. Maternicki, *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku*. Warszawa 1981; jeśli chodzi o zagadnienie szkolnictwa prywatnego (także tajnego) na analizowanym terenie, opracowane ono zostało m. in. przez: J. Nikielewska, *Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915*. Warszawa 1957; H. Ceysingerówna, *Tajna szkoła w Warszawie w epoce caratu*. Warszawa 1948; J. Miąso, *Tajne nauczanie w Królestwie Polskim w świetle dokumentów władz rosyjskich*, w: *Studia z dziejów edukacji*. Wybór J. Miąso. Warszawa 1994; D. Tomaszewska, *Drogi wyboru. Konspiracyjny ruch samokształceniowy na ziemiach polskich w końcu XIX i na początku XX wieku*. Łódź 1987.

<sup>2</sup> J. Matkowski, *Zbiór niektórych szczegółów życia mego*, w: *Źródła historyczno-literackie*, t. II, *Pamiętniki z lat 1792–1849*. Wrocław 1961, s. 100.

rodziny mieszczańskie. Powszechne stało się zatrudnianie nauczycieli prywatnych, którzy nadawali kierunek naukom dziecka i przejmowali nad nim zupełną nieraz kontrolę i opiekę.

Analizowane zagadnienie nie doczekało się, jak do tej pory, całościowego opracowania<sup>3</sup>. Niniejszy artykuł jest więc próbą dokonania charakterystyki organizacji nauczania domowego, ze szczególnym uwzględnieniem:

- wieku rozpoczęcia i czasu trwania edukacji domowej,
- programów i przedmiotów nauczania domowego,
- planu dnia nauki,
- organizacji edukacji domowej dziewcząt,
- udziału rodziców w organizowaniu nauki domowej,
- błędów w organizowaniu nauki domowej,
- metod nauczania domowego.

Charakteryzując źródła, na których oparto przeprowadzone tu analizy, należy wskazać, że stanowi je szeroko pojęta literatura wspomnieniowa i pamiętnikarska. Mimo że były już one częściowo wykorzystywane do badań historyczno-pedagogicznych nad rodziną w XIX i XX wieku<sup>4</sup>, stanowią niezastąpioną bazę dla poznania szczegółów nauczania domowego i jego organizacji. Jednak nie ulega wątpliwości fakt, iż pamiętniki nie mogą być całkowicie obiektywnym i dokładnym źródłem. Są one bowiem obarczone zbyt dużym subiektywizmem czy zafałszowaniami, które wynikają z indywidualnego postrzegania pewnych faktów przez ich autorów. Lecz, jak twierdzi J. Chałasiński, by poznać działanie jednostek i grup społecznych, należy badać ich subiektywne przeżycia i dlatego subiektywizm takich autobiografii nie jest bynajmniej ich wadą, lecz warunkiem wartości<sup>5</sup>. Źródła tego typu, niezależnie od swej warstwy subiektywnej, posiadają także walor czy też charakter dokumentu historycznego, ilustrującego określony stan

<sup>3</sup> Próby całościowego opracowania problematyki edukacji domowej w polskiej rodzinie ziemiańskiej dokonał Tadeusz Epsztein w pracy pt. *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*. Warszawa 1998. Problematykę organizacji nauczania domowego podjęli w swych pracach m.in.: A. Winiarz, *Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, w: *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*. Pod red. K. Jakubiaka, A. Winiarza. Bydgoszcz 2000, s. 51–103; Ł. Kabzińska, *Rodzina jako podstawowe środowisko wychowawcze w pedagogicznych koncepcjach Królestwa Polskiego lat 1864–1918*, tamże, s. 139–161; Na uwagę zasługują tu także prace: A. Winiarz, *Polskie rodziny arystokratyczne i szlacheckie w XVIII i XIX wieku jako środowiska wychowawcze*, w: *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*. Pod red. K. Jakubiaka. Bydgoszcz 1995, s. 241–255; T. Epsztein, *Edukacja domowa dzieci i młodzieży ziemiańskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1864–1914*, tamże, s. 333–345; K. Wróbel-Lipowa, *Wychowanie dzieci w polskiej rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku*, tamże, s. 73–81; K. Adamczyk, *Do wychowania synów moich. Uwagi generała Władysława Zamoyskiego – przykład poglądów na wychowanie i kształcenie dzieci arystokratów polskich w drugiej połowie XIX wieku*, tamże, s. 81–86; a także: W. Leżańska, *Nauczanie domowe w polskim systemie edukacyjnym*, [w:] „Wychowanie przedszkolne” 1996, nr 2, s. 83–90.

<sup>4</sup> K. Bartnicka, *Samodzielność wychowawcza rodziny ziemiańskiej w pierwszej połowie XIX wieku w zaborze rosyjskim (w świetle pamiętników)*, w: *Wychowanie w rodzinie polskiej...*, op. cit., s. 32–50; A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. 2. Pod red. K. Jakubiaka, W. Jamrozka. Bydgoszcz 2002, s. 301–311; E. Waksmund, *Historia dziecka i dzieciństwa z perspektywy prozy wspomnieniowej*, tamże, s. 311–323; K. Szafer, *Dzieciństwo we wspomnieniach wielkopolskiej inteligencji i ziemiaństwa z przelomu XIX i XX wieku*, tamże, s. 323–341; M. Nawrot, *Rola rodziny w utrzymaniu tożsamości narodowej Polaków na terenie zaboru rosyjskiego w drugiej połowie XIX i początkach wieku XX w świetle literatury wspomnieniowej i pamiętnikarstwa*, w: *Acta Elblingensia. Rocznik naukowy Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej*, t.1, Elbląg 2003, s. 51–71; obszerny wybór źródeł pamiętnikarskich traktujących o nauczaniu domowym można odnaleźć także w: *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej w XIX i w początkach XX wieku*. Wybór i opracowanie A. Denisiuk, K. Jakubiak. Bydgoszcz 2001.

<sup>5</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*. Warszawa 1938, s. 13, w: A. Kicowska, op. cit., s. 308.

świadomości Polaków<sup>6</sup>. Są więc one jednym z istotnych sposobów przekazywania przeszłości, dlatego też warto docenić i wykorzystać ich wartość. A znając jednocześnie literaturę naukową dotyczącą badanej problematyki, istnieje możliwość wyciągania wniosków, poprzez porównanie obrazu „naukowego” z tym prezentowanym w konkretnych wspomnieniach<sup>7</sup>.

W niniejszych analizach skupiono się na pamiętnikach, wspomnieniach i autobiografiach osób żyjących na terenie zaboru rosyjskiego. Nie zawsze jednak uda się zrealizować szczegółowo zamierzenia badawcze, ze względu na niedostateczną ilość źródeł<sup>8</sup>. Jednakże, pomimo faktu niekompletności stanu literatury źródłowej, można na podstawie dostępnej literatury pamiętnikarskiej i wspomnieniowej dokonać ustaleń istotnych dla podjętej tu problematyki. Zdecydowana większość analizowanych pamiętników pisana była przez członków rodzin arystokratycznych, szlachecko-ziemiańskich, a także bogatych i średnio zamożnych rodzin mieszczańskich. Wynika to z pewnością z ich wykształcenia, oni też chętniej i częściej spisywali swe wspomnienia. Głównym jednak argumentem do oparcia prezentowanej tu analizy na pamiętnikach autorów pochodzących ze wskazanych warstw społecznych jest fakt, iż najczęściej te właśnie typy rodzin organizowały swym dzieciom nauczanie domowe.

Analiza merytoryczna źródeł wykazuje, że systematycznej i zorganizowanej nauki domowej nie prowadziły rodziny robotnicze i chłopskie. Obok podstawowych wiadomości, przekazywanych przez członków rodziny czy szkołę ludową, dużą rolę w kształceniu i uzupełnianiu wiedzy odegrało samouctwo<sup>9</sup>, a także, szczególnie w drugiej połowie wieku XIX, tajne szkolnictwo ludowe.

### Wiek rozpoczęcia i czas trwania edukacji domowej

Na początku analizowanego okresu znaczna część dziewcząt zaczynała i kończyła zdobywanie wiedzy w domu. Chłopcy najczęściej jedynie zaczynali naukę w domu, gdyż rzadko była ona jedyną formą ich edukacji. Częste bowiem było kontynuowanie nauki w gimnazjum i szkołach wyższych. W przypadkach, gdy całokształt edukacji odbywał się w domu, nauka mogła przedłużyć się do 18–19 roku życia.

Jednak już na przełomie XIX i XX wieku, dla większości dzieci, czyli zarówno dla dziewcząt, jak i chłopców, nauka w domu stanowiła jedynie etap edukacji początkowej, poprzedzającą podróż do szkół publicznych (gimnazjów i pensji żeńskich). Często zdarzało się i tak, że nauczanie domowe uzupełniało wykształcenie szkolne lub pozwalało nadrobić braki i pokonać niepowodzenia w nauce szkolnej.

Wiek, w którym dziecko rozpoczynało systematyczną naukę domową, nie był ściśle określony. Decydowali o tym sami rodzice, kierując się różnymi względami, począwszy od materialnych, a skończywszy na stopniu dojrzałości intelektualnej dziecka. Przeważnie rozpoczynało ono regularną naukę w wieku 6–7 lat<sup>10</sup>. Do ukończenia tego wieku część dzieci nie pobierała żadnych

<sup>6</sup> J. Szczepański, *O pamiętnikach Polaków*, w: *Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego*, t.1: *Druga Rzeczpospolita 1918–1939*. Warszawa 1982; K. Kabziński, *Pamiętniki w badaniach nad wychowawczą rolą rodziny wiejskiej okresu międzywojennego*, „Biuletyn Historii Wychowania”, 1996, nr 1–2.

<sup>7</sup> J. Borzyszkowski, *Pamiętnikarstwo i sagi rodzinne jako świadectwo pomorskiej tożsamości*, w: *Rodzina pomorska*, Pod red. J. Borzyszkowskiego. Gdańsk 1999, s. 84.

<sup>8</sup> Nie zawsze bowiem życie rodzinne minionych wieków znalazło swe odzwierciedlenie na piśmie bądź to z powodu braku chęci członków rodzin, bądź z powodu braku wykształcenia.

<sup>9</sup> J. Landy-Towińska, *Od samouctwa do samokształcenia. Na podstawie 300 pamiętników samouków*. Warszawa 1968; J. Landy-Towińska, L. Ligocki, H. Kasperowicz, *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba – pamiętniki samouków*. Warszawa 1968.

<sup>10</sup> Z. Krasieński w wieku 8 lat pisywał już listy do matki w języku francuskim, co wskazuje na fakt rozpoczęcia nauki języka

nauk, a czas spędzany był na zabawach z rodzicami, rówieśnikami, grach, rozmowach z członkami rodziny, wycieczkach, pomocy w domu czy gospodarstwie<sup>11</sup>. August Iwański wspominał, iż był on wychowywany ze starszym bratem do siódmego roku życia bez jakiegokolwiek celowego nauczania. Troska rodziców, a zwłaszcza matki, do końca tego okresu „skierowana była głównie, jeśli nie wyłącznie, na stronę fizyczną: ochraniania od choroby, lub kalectwa; wychowanie w ścisłym tego słowa znaczeniu rozpoczynało się samorzutnie, wraz z edukacją”<sup>12</sup>.

Zdarzało się jednak często, iż rodziny zatrudniały nauczycieli już dla 4–5 letnich dzieci. Henryk Gruber, już jako pięcioletni chłopiec potrafił pisać i czytać, z czego wynika, iż nauka musiała rozpocząć się o wiele wcześniej. „Gdy miałem 5 lat, umiałem już czytać i pisać, a to dzięki pani Anieli Sawkówniej, korepetytorce”<sup>13</sup> – pisał.

Podobnie jak początek, tak i czas trwania edukacji domowej nie był ściśle określony. W przypadku chłopców kończyła się ona najczęściej w wieku 9–11 lat, po czym rodzice zapisywali ich do szkoły publicznej<sup>14</sup>. Jeśli chodzi natomiast o dziewczęta, to o ile nie kontynuowały one nauki na pensjach, ich edukacja domowa mogła trwać nawet do 19–20 roku życia<sup>15</sup>.

Ze względu na organizację i program nauczania edukację w domach prywatnych podzielić można na dwa podstawowe etapy wiekowe. Pierwszy obejmował dzieci w wieku od 4 do 7 lat, drugi z kolei od 7 do 11 lat i starsze<sup>16</sup>. W niektórych domach dzieci młodsze zaczynały edukację u boku matki, starszej siostry lub innej osoby z najbliższej rodziny. Jednak ten początkowy etap nauki prowadzony był głównie przez nauczycieli. Chłopcy i dziewczynki byli często rozdzielani

---

w wieku przynajmniej lat 6, w: Zygmunt Krasieński. *Życie i twórczość lat młodych 1812–1838*. t.1, Lwów 1904, s. 30; naukę we wskazanym okresie rozpoczęli także m. in.: W. J. Grabski, *Blizny dzieciństwa*, Warszawa 1971, s. 77; T. J. Chamski rozpoczął naukę w wieku lat 6, jak sam później stwierdził zbyt wcześnie, nie rozumiał bowiem połowy przekazywanych treści, w: T. J. Chamski, *Opis krótki lat upłynionych*. Warszawa 1989, s. 62.

<sup>11</sup> W wieku 7 lat naukę rozpoczęła J. Baranowska. Do ukończenia tego wieku pomagała w pracach domowych, bawiła się z dziećmi gospodarskimi, słuchała bajek i opowiadań starszych, w: N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*. Wrocław 1961, s. 104; J. Łuszczewska wspomina, iż do 7 roku życia „nie uczono mnie ani literki”, gdyż wg ówczesnych badaczy, których dzieła czytywali jej rodzice, mózg dziecka dopiero w tym wieku jest zupełnie ukształtowany; w: J. Łuszczewska, Deotyma, *Pamiętnik 1834–1897*. Warszawa 1968, s. 74; podobnie uważał Adam Mickiewicz, twierdząc, iż „dziecko na swobodzie powinno tak okrzepnąć w swej osobowości, żeby książkowa nauka nie zdołała jej już zadusić”. w: L. Posadzy, *Poglądy pedagogiczne Adama Mickiewicza*. Poznań-Lublin 1938, s. 317.

<sup>12</sup> A. A. Iwański, *Pamiętniki 1832–1876, Wspomnienia 1881–1939*. Warszawa 1968, s. 40.

<sup>13</sup> H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi*. Londyn 1987; s. 19; podobnie wcześnie nauki pobierali także: J. Galewski, L. B. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana. Ostatnie lata XIX stulecia*. Warszawa 1961, s. 167; T. Z Potockich Wodzicka, *Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej 1796–1822*. Kraków 1910, s.8; J. Szczawińska, *Pamiętnik Zofii Kowalewskiej*. Warszawa 1898, s. 50; R. Dmowski, *Życiorys. Wspomnienia*. Poznań 1939, s. 4.

<sup>14</sup> Jak wynika z analizowanych źródeł pamiętnikarskich, wiek ukończenia nauki domowej chłopców był różny; A. Jaroszewicz uczył się w domu do 8 roku życia, więc etap nauki domowej ukończył stosunkowo wcześniej. Przygotowany przez trzy domowe nauczycielki, w wieku lat 9 zdał egzamin do gimnazjum w: A. Jaroszewicz, *Libretot finansisty. Wspomnienia 1881–1947*. Warszawa 1968, s. 23; podobnie w wieku lat 8 ukończyli naukę domową: F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Warszawa 1987, s. 28; J. Wieniawski, (Jordan) *Kartki z mojego pamiętnika* t.1. Warszawa-Kraków 1899, s. 9; uczyli się w domu do 10 roku życia, po czym oddani zostali do gimnazjum: A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*. Warszawa 1970, s. 13; J. D. Muśnicki, *Moje wspomnienia*. Warszawa 1935, s. 17; S. Swianiewicz w 11 roku życia oddany został do szkół, w: S. Swianiewicz, *Dzieciństwo i młodość*. Warszawa 1996, s.11; J. Matkowski z kolei nauki w domu odbywał do 16 roku życia, w: J. Matkowski, op. cit., s.101.

<sup>15</sup> Naukę domową ukończyła w wieku 19 lat Zofia Kicka, w: T. z Potockich Wodzicka, op. cit., s.40; a także podopieczna S. Żeromskiego z Oleśnicy, panna Luiza, w: S. Żeromski, *Dzienniki. Wybór*. Wrocław-Kraków 1954, s. 528; J. Łuszczewska z kolei ukończyła edukację w wieku lat 15, w: J. Łuszczewska, op. cit., s. 87.

<sup>16</sup> T. Epsztein, *Edukacja domowa...*, op. cit., s. 333.

i mieli innych wychowawców. Maria Grodzicka wspominała, iż ojciec jej bardzo dbał o wychowanie swych dzieci, szczególnie synów. Znalazł dla nich odpowiedniego pedagoga, który, gdy tylko któryś z chłopców ukończył 7 lat, zabierał go do swojego pokoju, w którym zamieszkiwał on z nauczycielem, i tam w zasadzie przez cały dzień odbywała się nauka. Wybór nauczyciela dla synów nie był łatwy i poprzedzały go długotrwałe poszukiwania. Umówiony pedagog, zanim powierzono mu dzieci, odbywał z ojcem długotrwałą i wnikliwą rozmowę. Również dla dziewczynki, Marii, zatrudniono osobną nauczycielkę, Niemkę. Warto tu podkreślić znaczenie i rangę wydarzenia, jakim było rozpoczęcie nauki domowej zarówno dla dzieci, jak i dla ojca. Moment ten oznaczał bowiem zupełną zmianę dotychczasowego trybu życia całej rodziny. Dzieci przechodziły spod opieki rodziców pod zupełny niemal dozór nauczyciela i guwernantki<sup>17</sup>.

### Organizacja edukacji domowej dziewcząt

Specyficzny był system kształcenia dziewcząt w analizowanym okresie<sup>18</sup>. Obejmował on wówczas w zamożnych domach ziemiańskich i mieszczańskich głównie naukę języków obcych (francuski, angielski, włoski – ze względu na wojaże, rzadziej niemiecki). W ślad za tym szła literatura danego nauczanego języka. Ważnymi przedmiotami były oczywiście muzyka: śpiew, nauka gry na klawikordzie (głównie w początkach wieku XIX), fortepianie, rzadziej skrzypcach, rysunek, malarstwo oraz taniec<sup>19</sup>. Dla dobrze wyedukowanej panny konieczna także była nauka dobrych manier, jako przydatny „talent” w życiu towarzyskim i salonowym<sup>20</sup>. Jak mawiano w początku wieku, „(...)edukacja pici pięknej zależy na tym, by z przymiotami ciała łączyć duszy

<sup>17</sup> „Nastąpiła wielka przemiana w naszym dziecięcym świecie. Ojciec mój, który bardzo baczył na męskie i mądre wychowanie synów, wyszukał i zgodził dla nich wielkiego pedagoga. Po dłuższej z nim konwersacji obdarzył go pełnym zaufaniem i powierzył całkowicie prowadzenie chłopców. Tym wychowawcą w wielkim stylu był pan Rowcecki. (...) Ojciec nam go przedstawił jako władzę jedyną i bezapelacyjną: „Macie go słuchać zawsze i we wszystkim, taka jest moja wola i rozkaz”. Skończyły się nasze dobre czasy. Pewnego popołudnia otworzyły się drzwi do naszego dziecinnego pokoju, stanął w nich pan Rowcecki. Obdarzył nas krytycznym spojrzeniem, i zwróciwszy się do Lilusia zawyrokował: „Skończyłeś dzisiaj siedem lat, czas już, żebyś wyszedł spod babskiej opieki i dostał się pod męską rękę. Dzisiaj jeszcze przeprowadzisz się do mnie, na górę”. (...) Wkrótce też pojawiła się w Psarskiem nowa osoba, Niemka, panna Ismed, coś w rodzaju starszej guwernantki, której powierzono opiekę nade mną”. w: M. Grodzicka, *Wśród polskich pól przed laty. Wspomnienia*. Włocławek 2000, s. 28.

<sup>18</sup> Informacje na temat edukacji dziewcząt w analizowanym okresie opracowane zostały m. in. przez: D. Żołędź-Strzelczyk, W. Jamrożek, *Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich*. Poznań 2001; *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, cz. 1 i 2, Pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1992; na szczególną uwagę zasługuje tu: A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1905)*. tamże, s. 5–23; *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku. Zbiór studiów*. Pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1990; tutaj na uwagę zasługuje szczególnie: D. Rzepiewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie*, tamże, s. 36–68.

<sup>19</sup> Obszerne wzmianki o nauce „sztuk”, czyli rysunków, muzyki i tańca odnaleźć można m. in. w: M. Grodzicka, op. cit., s. 76; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Muza Słowackiego i Chopina*. op. cit., s. 33; E. Rudzki, op. cit., s. 12; *Świadek epoki*. op. cit., t. 1, s. 39; Zofia z Fredrów-Szeptycka wspominała, że jej ojciec „(...) o talenty dbał jednak bardzo, jak o kwiaty w pokojach, ale nauką się nie troszczył. Nie pamiętam żadnej, ani jednej groźnej chwili, spowodowanej naukami moimi, a Bóg widzi, że zasługiwały na nią”. w: Z. z Fredrów-Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 144; warto tutaj także wskazać, za jednym z pamiętnikarzy, na ulotność zdobytych przez pannę zdolności (w krótkim czasie po zamążpójściu), które służyły li tylko zdobyciu męża: „Fortepian był wtedy sprzętem nieodłącznym od wykształcenia dobrze wychowanej panienki, jako też władanie językiem francuskim. Ze francuszczyzna miała akcent i wymowę z mławska ciechanowską, że po latach kształcenia panienka, w okresie, gdy różni panowie starali się o jej rękę, mogła zagrać jakiegoś walca, „Modlitw dziewicy”, lub „Przebudzenie lwa”, a po zamążpójściu zapomniała o istnieniu na świecie fortepianu – wszystkie te okoliczności były stale lekceważone przez rodziców”. w: L. Krzywicki, *Wspomnienia*, T. 1. Warszawa 1957, s. 54.

<sup>20</sup> „Edukacja taka obejmowała naukę ukłonów, stawiania nóg i okazywania wdzięków, dygania, uśmiechów, narwet zwijanie i rozwijanie wachlarza, a przede wszystkim umiejętną i kulturalną konwersację”. w: M. D. Krajewski, *Podolanka wychowana w stanie natury życie i przypadki swoje opisująca*. Kraków 2002, s. 45.

i serca przymioty”<sup>21</sup>. Język ojczysty, literaturę, historię powszechną i polską, geografę, matematykę, a zwłaszcza nauki przyrodnicze traktowano niejednokrotnie jako zbędne i nieprzydatne dla pięknej, młodej panny.<sup>22</sup> „Za moich czasów – pisała jedna z pamiętnikarek – matki uważały, że dziewczynie nauka, w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie jest potrzebna. Znajomość francuszczyzny, gra na fortepianie, zaśpiewanie piosenki, owszem. Ale po cóż więcej?”<sup>23</sup>

Zdarzało się, że lekcje z zakresu tzw. sztuk odbywały się nie tylko w trakcie miesięcy nauki, ale i w wakacje, gdy dzieci miały mniej obowiązków związanych z nauką<sup>24</sup>. Wtedy to organizowano także kursy tańca<sup>25</sup>. Również w większości domów odbywały się lekcje rysunku, a nawet malarstwa. Twierdzono, że kształtują one u dziewcząt cechy kobiece. Było to bowiem zgodne z lansowanym ówczesnie w rodzinach i społeczeństwie modelem dobrze wychowanej i wszechstronnie w sztukach zdolnej panny, choć pod koniec XIX wieku, a szczególnie w początkach wieku XX model ten uległ zmianie i dziewczęta uczyły się i kształciły prawie że na równych prawach z chłopcami.

Jak wskazują liczne źródła pamiętnikarskie, bywały także domy, głównie bogatej arystokracji, szlachty czy mieszczaństwa, w których kształcenie dziewcząt organizowane było z wyjątkową starannością i poświęceniem. A. Kieniewicz wspominał o sposobie kształcenia swoich trzech siostr. Otrzymały one nadzwyczaj staranne wykształcenie domowe. Posiadały cały komplet nauczycielek, którymi były Polki, Niemki, rodowite Francuzki, które często biegłe władały językiem angielskim. Nauczycielki te wykładały dziewczynkom różne przedmioty oraz ćwiczyły je w prawidłowej wymowie języków obcych. Do nauki językoznawstwa dopuszczona została także, wraz ze starszymi siostrami najmłodsza, lecz inne lekcje odbywała już samodzielnie. Wyłączną jej opiekunką była Niemka, Fraulein Mariechen<sup>26</sup>. Podobne, staranne wykształcenie domowe odebrała Helena Modrzejewska. Obok swych ulubionych przedmiotów, którymi były gramatyka, historia Polski i francuski, brała także, mimo trudnych warunków finansowych rodziny, dodatkowe lekcje francuskiego w klasztorze, muzyki w domu, a także od czasu do czasu lekcje tańca. Dbano także bardzo w jej rodzinie o zdrowie i kondycję fizyczną. Wiosną każdego ranka, dzieci musiały wstawać o szóstej rano, po czym udawały się na trzykilometrowy spacer na wieś. Gdy Helenka skończyła 10 lat, zaczęła w domu naukę języka niemieckiego<sup>27</sup>.

Eliza Orzeszkowa w domu rodzinnym uczyła się, obok języka polskiego, także francuskiego i niemieckiego. Z boną Niemką musiały, wraz z siostrą, rozmawiać tylko w języku niemieckim. Z matką i nauczycielką rozmawiały po francusku, nikt jednak nie zabraniał mówić im po polsku, dlatego też między sobą dziewczynki używały tylko ojczystego języka. Uczyły się także gra-

<sup>21</sup> Ibid.

<sup>22</sup> O przedmiotach, jakich uczono w analizowanym okresie, dziewczęta pisali m.in.: Z. Romanowiczówna, *Felicja z Wasilewskich Boberska. Zyciorys*. Lwów 1893, s. 9; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Muza Słowackiego i Chopina*. op. cit. s. 33–34; T. z Potockich Wodzicka, op. cit., s. 9; J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit., s. 36–37; J. Łuszczewska, op. cit., s. 78–79; S. Swianiewicz, op. cit., s. 14; M. Kasprończowa, *Dziennik*. Warszawa 1958, s. 165; S. Żeromski, op. cit., s. 465, 479; N. Żmichowska, *Listy...*, op. cit., s. 264; N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki...* op. cit., s. 76.

<sup>23</sup> E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*. Olsztyn 1965, s. 11.

<sup>24</sup> Lekcje takie, organizowane właśnie w wakacje pobierały m. in.: P. Górską, Paleta i pióro. *Wspomnienia*. Kraków 1956; E. Orzeszkowa, op. cit., s. 24.

<sup>25</sup> J. z Puttkamerów Żółtowska pisała, iż podstawą wychowania panien był taniec, który uznawany był za tradycję narodową (szczególnie mazur) i pozwalał zabłysnąć na salonach. „Postawa w tańcu decydowała o połowie małżeństw”, w: J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit., s. 35.

<sup>26</sup> A. Kieniewicz, op. cit., s. 43.

<sup>27</sup> H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*. Kraków 1957, s. 46.

matyki polskiej i francuskiej, geografii, pierwszych zasad arytmetyki. Wyjątkowo istotną wagę przywiązywano także w rodzinie sławnej pisarki do ćwiczeń gimnastycznych. Powodem ich organizowania było słabe zdrowie fizyczne dziewcząt, a ćwiczenia owe pomóc miały w zwiększeniu sprawności i odporności organizmu. „Do Klemuni przychodził nauczyciel muzyki – pisała Orzeszkowa – i do nas obu jakiś gimnazjalista, który uczył nas przeskakiwać przez obręcze i wlażyć na jakieś drabinki i słupki, byliśmy bowiem obie wątłe i jakiś wileński lekarz zalecił naszej matce gimnastykę, jako środek na rozwinięcie nam sił i wzrostu”<sup>28</sup>.

Warto podkreślić fakt, iż oprócz obowiązkowych godzin nauki, dziewczęta nierzadko pogłębiały swą wiedzę poprzez samodzielne dokształcanie i odpowiednie lektury. Niemało było więc kobiet o wielkich walorach umysłowych, wyróżniających się inteligencją, czytaniem, gruntowną wiedzą i erudycją językową<sup>29</sup>.

W mniej zamożnych rodzinach ziemiańskich i mieszczańskich (ale nierzadko i w możniejszych domach), dziewczęta uczyły się prac praktycznych, przydatnych w prowadzeniu gospodarstwa domowego: gotowania, szycia, robótek ręcznych, a nawet kroju<sup>30</sup>. Mimo posiadanej służby, dziewczęta musiały pomagać matce w dobrym utrzymaniu gospodarstwa domowego, co oczywiście nie przeszkadzało w regularnej edukacji, a raczej uzupełniało ją. Romana Pachucka, opowiadając o sobie z lat młodości, pisała: „Widzę dziewczynkę, krzątającą się po domu – pomocnicę matki. Szumuje rosół, skrobie marchew, nakrywa do stołu, wyciera talerze, podlewa kwiaty, robi szydełkowe ząbki”<sup>31</sup>. W wielu domach w wychowaniu dziewcząt pracowitość była wpajana od najmłodszych lat i wysoko ceniona. Życie zarówno małych dziewczynek, jak i starszych dziewcząt było pracowite. Od rana dbały o utrzymanie jak najdoskonalszego porządku we wszystkich zakątkach domu oraz starannym utrzymaniu bielizny i odzieży<sup>32</sup>. Warto podkreślić, iż roboty ręczne były nie tylko smutną koniecznością, ale nierzadko przyjemnością, która pozwalała wypełnić długie, zimowe wieczory i przynosiła także korzyści, jakim były ozdoby domu, elementy stroju czy podarunki dla najbliższych<sup>33</sup>. Robótkom ręcznym często towarzyszyły wspólne rodzinne rozmowy, śpiewy, a także czytanie prasy czy literatury<sup>34</sup>.

W programie edukacji dziewczynek była też nauka zarządzania domem. Uczyły się one prowadzić gospodarstwo domowe, trzymać klucze, przechowywać żywność, przyrządzać przetwory, pisać rachunki, liczyć wydatki. Matki niejednokrotnie stawiały te nauki ponad wiedzę książkową, twierdząc, że jest ona mniej w życiu przydatna niż umiejętności praktyczne<sup>35</sup>.

<sup>28</sup> E. Orzeszkowa, *O sobie...*, Warszawa 1974, s. 25.

<sup>29</sup> N. Kicka, *Pamiętniki*. Warszawa 1972, s. 101.

<sup>30</sup> Mała Romana Pachucka, wraz z siostrami, uczyła się od matki kroju i szycia, by móc pomóc rodzicom w zarobkowaniu, w: R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886-1914*. Wrocław 1958, s. 26.

<sup>31</sup> Tamże, s. 18.

<sup>32</sup> Matka Deotymy kładła ogromny nacisk na stronę praktyczną nauki; od córek żądała znajomości zajęć kobiecych, pilności w pracach gospodarskich; zwykła mawiać: „Lepiej, żebyś nie umiała pisać, niż abyś nie umiała lub nie lubiła cerować”, w: J. Łuszczewska, op. cit., s. 71.

<sup>33</sup> M. Kasprończowa wspomina, iż uczyła się z córkami swego męża introligatorstwa, co pozwoliło im pięknie, samodzielnie odnowić domową bibliotekę, w: M. Kasprończowa, op. cit., s. 165.

<sup>34</sup> „Wieczorami robiłyśmy przeróżne roboty ręczne podczas pogawędek, a często i wspólnego czytania z gośćmi”, w: S. Wilska, op. cit., s. 9.

<sup>35</sup> Matka J. Umiastowskiej, gdy ta zbyt dużo czasu spędzała na czytaniu książek, karciała ją za to, gdyż zaniedbywała ona kobiece czynności praktyczne, które według surowej matki były niezbędne przyszłej gospodyni i pani domu, w: J. z Morawskich-Umiastowska, op. cit., s. 52.

Popularne w edukacji dziewcząt, szczególnie z bogatych środowisk ziemiańskich, były wyjazdy na zimę do miasta. Celem ich było pobieranie przez dziewczęta dodatkowych nauk, których udzielali miejscowi nauczyciele i profesorzy. Równie ważnym powodem było wprowadzenie córek w tak zwany „świat” (towarzyski, intelektualny, kulturalny), co stanowiło jednocześnie praktyczną „szkołę życia salonowego”, pozwalało na poznanie ludzi, nabranie umiejętności towarzyskich, a w rezultacie częstokroć znalezienie kandydata na męża. Odwiedzano więc teatry, muzea, wystawy, brano udział w balach i przyjęciach<sup>36</sup>.

Warto tu wskazać na rezultaty edukacji dziewcząt w analizowanym okresie<sup>37</sup>. Na wykształcenie przeciętnej XIX-wiecznej panny, piętnastoletniej ziemianki lub mieszczańki, składała się znajomość języka, najczęściej francuskiego, rzadziej angielskiego lub niemieckiego, dobra znajomość dzieł literatury francuskiej, podstawowa znajomość literatury, historii i geografii polskiej, arytmetyki, przyrody. Panny potrafiły także grać różne utwory fortepianowe, śpiewać, tańczyć salonowe tańce, rysować i malować różnymi technikami<sup>38</sup>.

### Udział rodziców w organizacji nauczania domowego

W XIX i początkach XX wieku pedagodzy polscy często i chętnie pisywali na temat roli rodziców w organizacji nauki domowej dzieci. Liczne porady i wskazówki dotyczące tego problemu znalazły swe odzwierciedlenie w literaturze *stricto* pedagogicznej, poradnikowej, publicystyce czasopism rodzinnych i pedagogicznych<sup>39</sup>. Aleksander Świętochowski, jeden z ówczesnych pedagogów, teoretyków nauczania domowego, w swych pismach podkreślał ogromną rolę rodziców w organizacji nauki i wychowania dzieci. Żądał od nich systematycznego przygotowywania się do tej roli, poczucia wagi obowiązku spełniania funkcji pedagogicznych. Rodzice, wskazywał, powinni czuwać nad wychowaniem domowym i pamiętać, że wykształcenie dziecka ma być użyteczne. Do rodziców powinna także należeć inicjatywa w unowocześnianiu wykształcenia. Przypominał także o obowiązku korygowania w domu nauczania szkolnego, postulując dwutorowość nauki – oficjalnej w szkole i prywatnej w domu<sup>40</sup>. Także Aniela Szcówna podkreślała udział i zaangażowanie rodziców w organizację edukacji domowej dzieci, wskazywała na konieczność dobrego kontaktu rodziców z nauczycielami domowymi, a przede wszystkim ustalenie niezbędnych kwestii co do metod i przedmiotów nauczania<sup>41</sup>. I jak wynika

<sup>36</sup> Wyjazdy swoich siostr do Warszawy opisywali: A. Kieniewicz, op. cit., s. 47; K. Kraszewski, op. cit., s. 33; wspominają o nich także: Z. Kirkor-Kiedroniowa, op. cit., s. 41; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Muza Słowackiego i Chopina...*, op. cit., s. 23, 34; W. J. Grabski, op. cit., s. 155; N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki...*, op. cit., s. 34.

<sup>37</sup> Pisał o nich m. in.: S. Żeromski, op. cit., s. 497.

<sup>38</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Muza Słowackiego i Chopina...*, op. cit., s. 38.

<sup>39</sup> Jako przykłady publikacji poradnikowych dla rodziców można tu wskazać: P. Chmielowski, *Co wychowanie z dziecka może i zrobić powinno*. Warszawa 1874; J. Dawid, *Program spostrzeżeń psychologiczno-wychowawczych nad dzieckiem od urodzenia do 20 roku życia*. Warszawa 1887; E. Estkowski, *O powinnościach rodziców względem dzieci*, „Szkola Polska” 1851; H. Wernic, *Gawędy o wychowaniu*. „Przegląd Pedagogiczny” 1873, nr. 8; A. Dydański, *Obcowanie z dziećmi*. „Niwa” 1877, t. 1; Ilnicka M., *Zdrowe wychowanie i kształcenie umysłu*. „Bluszcz” 1887, nr 5–6; A. Jeske, *Systematyczny kurs nauk przeznaczonych do pomocy w wychowaniu domowym dla dzieci od lat 3 do 15*, „Biblioteka Warszawska” 1874, t. 1; C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*. Warszawa 1903; A. Sobolewska, *W sprawie wychowawczyń domowych*. „Dziecko”, 1914, nr 1 i 2; A. Szcówna, *Porozumienie rodziców i nauczycieli*, w: *Nauka w domu*. Warszawa 1896, s. 10–20; L. Mieroszevska, *Rady praktyczne o początkowym wychowaniu dzieci. Epoka od 1 do 5 roku*. Warszawa 1856; M. Hertzberżanka, *Znaczenie atmosfery rodzinnej w wychowaniu dzieci*, „Nowe Tory” 1906; J. Rzetkowska, *Posłuszeństwo i karność w wychowaniu domowym*. „Wychowanie w Domu i Szkole” 1910.

<sup>40</sup> M. Brykańska, Aleksander Świętochowski. Biografia, t.1, Warszawa 1987, s. 105–106.

<sup>41</sup> A. Szcówna, *Nauczanie domowe...*, op. cit., s. 536; także matka E. Karasińskiej twierdziła, iż „rodzice i autorytet (nauczyciel) muszą się zgadzać i działać w porozumieniu”, w: *Świadek epoki*. op. cit., t. 3, s. 58.



z analizowanych źródeł pamiętnikarskich, część rodziców realizowała te zalecenia. Organizowano bowiem dzieciom dodatkowe lekcje w wakacje, uzupełniające wykształcenie szkolne, a także, o czym będzie mowa niżej, w większym lub mniejszym stopniu brano udział w organizowaniu nauczania domowego dzieci.

Pierwszym krokiem w organizacji owego nauczania było odnalezienie dobrego pedagoga. Zajmowali się tym najczęściej oboje rodzice, często korzystając z porad i polecenia rodziny lub znajomych<sup>42</sup>, rzadziej z ogłoszeń prasowych<sup>43</sup>, kantorów stręczeń czy biur pośrednictwa pracy<sup>44</sup>. Wyszukanie wykształconego nauczyciela czy guwernantki nie było zadaniem łatwym. Część więc rodziców, nieprzywiązujących większej wagi do poziomu edukacji swych dzieci, zatrudniała pierwszego nadarzącego się nauczyciela, nie pytając o jego przygotowanie pedagogiczne, a nawet o posiadaną wiedzę<sup>45</sup>.

Jeśli chodzi o program nauczania, zależny on był w głównej mierze od płci, wieku i poziomu intelektualnego dziecka. Przedmioty, jakie obejmował, wskazane i omówione zostały wyżej. Układanie planu nauki zależało w głównej mierze do nauczycieli, guwernerów, metrów, którzy działali w porozumieniu z rodzicami dziecka. Zdarzało się jednak, że bardziej wykształceni rodzice, zanim oddali dziecko pod wpływ domowego nauczyciela, sami układali program nauczania<sup>46</sup>. Zawierali w nim przedmioty, które według nich były niezbędne dla wszechstronnego i pełnego wykształcenia swych pociech. Do danego przedmiotu poszukiwano wtedy najlepszego nauczyciela<sup>47</sup>, w przeciwieństwie do większości domów, w których jeden nauczyciel nauczał kilku przedmiotów jednocześnie i łącznie.

Nie zawsze jednak było tak, że rodzice wykazywali dostateczne zainteresowanie organizacją edukacji dziecka. Nie wszystkich obchodziło zachowanie i postępy w nauce swych pociech. Byli i tacy, którzy uważali, że skoro nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie, to powinien całkowicie zwolnić ich z obowiązku wychowywania potomstwa<sup>48</sup>. Tak właśnie było w przypadku Anny Skarbek-Sokołowskiej, której matka była niesamowicie surową osobą, niezajmującą się swymi dziećmi. Ich wychowanie powierzyła w całości bonom, guwernantkom, później szkolnym pedagogom. Dziewczynka całe swoje dzieciństwo spędziła w towarzystwie często zmienianych nauczycielek domowych, do których chętnie i szybko, pozbawiona jakiegokolwiek ciepła ze stro-

<sup>42</sup> O zatrudnieniu nauczyciela z porady bądź polecenia znajomych czy rodziny piszą: P. Górską, op. cit., s. 39; J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit., s. 69; Świadek epoki, op. cit., t. 3, s. 231.

<sup>43</sup> Tytuły czasopism, w których najczęściej ukazywały się ogłoszenia o pracę nauczycieli domowych, a także ich teści omówione zostały w: J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*. Warszawa 1958, s. 40–41.

<sup>44</sup> Informacje o tego typu biurach zawiera: J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o Dawnej Warszawie*. Warszawa 1960, s. 201–202.

<sup>45</sup> O takich przypadkach pisali m.in.: W. Skrodzki, *Wieczory piątkowe i inne gawędy*. Warszawa 1962, s. 148; J. Szczańska, op. cit., s. 44.

<sup>46</sup> Na szczególną uwagę zasługują tu rodzice Jadwigi Łuszczewskiej, którzy nie tylko sami układali dla córki program nauczania, ale również sami, bez zatrudniania guwernantek i bon, nauczali dziewczynkę, dobierali jak najlepsze metody nauki, podręczniki, a także chętnie dokształcali się w zakresie wiedzy powszechnej i pedagogicznej, w: J. Łuszczewska, op. cit., s. 70–72; również ojciec T. z Kosmowskich-Krajewskiej sam ułożył program nauczania dla swych córek, w: T. z Kosmowskich-Krajewska, op. cit., s. 37.

<sup>47</sup> A. J. Czartoryski jako mały chłopiec wychowywany był zupełnie bez udziału rodziców, a także nie pobierał żadnych nauk, w momencie jednak ukończenia przez syna odpowiedniego wieku ojciec z dużą gorliwością zajął się organizowaniem jego nauki, poszukując najlepszych nauczycieli, podsuwając dobre lektury, kontrolował także wyniki jego edukacji, w: A. J. Czartoryski, op. cit., s. 6; ogromną wagę do doboru odpowiedniego personelu pedagogicznego przywiązywali także: W. J. Grabski, op. cit., s. 101; M. K. Dziewanowski, op. cit., s. 30.

<sup>48</sup> A. Winiarz, *Czynniki determinujące...*, op. cit., s. 87.

ny matki, przywiązywała się. Każde rozstanie z nauczycielką było ciężkim przeżyciem i towarzyszyła mu rozpacz i płacz. „Do każdej z tych bon – pisała Sokołowska – przywiązywałam się tak mocno, że na drugi dzień po ich wyjeździe myślałam, że umrę z tęsknoty<sup>49</sup>”.

W analizowanym okresie wśród zdecydowanej większości rodziców przeważała opinia, że nauczanie domowe dzieci jest konieczne i niezbędne. Dlatego też ponosili oni często spore nakłady finansowe, by zapewnić swym pociechom nauczycieli i pedagogów. „Bony kosztują, to prawda, ale obowiązek jest obowiązkiem – mawiała Hrabina Skarbek – Coś na to poświęcić trzeba. Oplaca się nawet nauczyciela szkoły ruskiej, który przychodzi codziennie z Nowego Siola i uczy dzieci języka polskiego, niemieckiego i rachunków<sup>50</sup>”. O ile jednak rodzice intensywnie zajmowali się poszukiwaniem, dobieraniem i opłacaniem nauczycieli oraz ustalaniem czasami i programu edukacji, o tyle sam proces nauczania często nie wzbudzał ciekawości, ważne były jedynie efekty końcowe. Jak wynika z analizy źródeł, rodzice przeważnie nie uczestniczyli w zajęciach. Pomieszczenia do nauki nierzadko mieściły się w odległych częściach dworu czy mieszkania, a nawet poza nim, np. w oficynach, na strychach<sup>51</sup>. Dzieci wkraczające w wiek szkolny były dość skutecznie usuwane sprzed oczu swych bliskich. Czasami tylko posiłki, większe święta, uroczystości rodzinne były okazją do dłuższych spotkań z rodziną, co nie znaczy, że można było podczas wspólnego biesiadowania porozmawiać z matką lub ojcem<sup>52</sup>.

Miejsce dzieci było głównie przy nauczycielach. To oni decydowali o kontaktach, pilnowali, aby dzieci nie przeszkadzały rodzicom, nie skarżyły się i nie naprzykrzały. Nauczyciel był pośrednikiem między dzieckiem, a rodzicami. Jego obdarzano zaufaniem, szacunkiem i to jego słowo liczyło się bardziej niż zdanie maluchów. Pedagog ponosił całą odpowiedzialność za wychowanie i kształcenie młodych, i był z tego powodu bardziej lub mniej konsekwentnie rozliczany. Nie wolno było skarżyć na opiekunów, a nawet jeśli dzieci to robiły, nie traktowano tych żalów poważnie<sup>53</sup>. Zdarzały się nawet przypadki, że nauczyciele wykorzystywali swą ogromną władzę nad uczniami i nie obawiając się żadnych konsekwencji, stosowali nieraz bardzo drastyczne i niepedagogiczne metody wychowania i nauczania.

Wydaje się jednak, że większość rodziców, w większym czy mniejszym stopniu, wykazywała zainteresowanie edukacją swych dzieci<sup>54</sup>. Tadeusz Bobrowski wspominał, że matka „codziennie kilkakrotnie do pokoju, w którym nasze lekcje odbywały się, zaglądała, przestrzegając pilności

<sup>49</sup> A. Skarbek-Sokołowska, op. cit., s. 20; podobna sytuacja miała miejsce w domu Z. Kowalewskiej. Matka i ojciec nie wtrącali się w ogóle do nauki i wychowania córki, całkowicie oddając ją pod wpływ guwernantki. Ta z kolei tak bardzo zaangażowała się w organizację edukacji swej podopiecznej i osiągnięcie jak najlepszych rezultatów, iż traktowała matkę jako gościa w pokoju dziecinnym. „Toteż mama zaglądała do mnie bardzo rzadko i do wychowania mojego i nauki nie mieszała się wcale”, w: J. Szczawińska, op. cit., s. 58.

<sup>50</sup> A. Skarbek-Sokołowska, op. cit., s. 31.

<sup>51</sup> J. z Puttkamerów Żółtowska wspomina, iż rodzice oddali na nauczanie domowe całe poddasze, które zdolna nauczycielka potrafiła pięknie posprzątać, przerobić i ozdobić, tak, że stało się ulubionym miejscem uczennicy i nazwane zostało „górką”, w: J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit., s. 69.<sup>11</sup>

<sup>52</sup> Z. Kowalewska wspomina: „Ja z bratem bywaaliśmy w salonach gościnnych tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Zwykle śniadania i obiady jadaliśmy w pokoju dziecinnym. Nieraz tylko, gdy bywali w rodziców goście, niania ubierała nas odświętnie i byliśmy „pokazywani”, w: J. Szczawińska, op. cit., s. 17–18.

<sup>53</sup> T. Epsztejn, *Edukacja domowa...*, op. cit., s. 342.

<sup>54</sup> O fakcie zainteresowania rodziców edukacją swych dzieci wspominają m. in.: Z. Romanowiczówna, op. cit., s. 4; D. Kamolowa, *Z dziejów Romerów na Litwie. Nie ustawajmy więc w ochocie pisania. Z listów i dzienników trzech pokoleń*. Warszawa 1992, s. 3 (ojciec, przebywając na zesłaniu, pisał listy do dzieci z zapytaniem o postępy w nauce, udzielając porad i wskazówek co do dalszej nauki, oczekując w odpowiedzi dokładnej relacji z przebiegu edukacji); Z. Wasilewski, *Wnukom o prapradziadku. W stulecie powstania listopadowego*. Warszawa 1930, s. 9, 29; J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*. Poznań 2000, s. 3–4; K. Kraszewski, op. cit., s. 511; M. K. Dziewanowski, op. cit., s. 37; M. Szybowska, op. cit., s. 28.

i porządku”<sup>55</sup>. W wielu domach kontrolowano pracę nauczyciela w niesformalizowany sposób. Nierzadko do pracy z dziećmi przeznaczano pokój przylegający do sypialni rodziców. Wtedy rodzice, kiedy tylko znaleźli czas, mogli przysłuchiwać się przebiegowi lekcji, kontrolując zarówno sposób postępowania nauczyciela, jak i postępy w nauce swych dzieci. Bardziej zainteresowani i światli rodzice poświęcali regularnie czas, biorąc potajemnie udział w prowadzonych lekcjach, by w razie zaobserwowanych błędów nauczyciela udzielić mu skutecznych rad i wskazówek, co do nauki swych dzieci<sup>56</sup>.

Warto także podkreślić, że rodzice mieszkający we dworach, przeznaczający spore środki finansowe na kształcenie swych dzieci, ale sami posiadający jedynie wykształcenie elementarne, nie tylko kontrolowali proces nauczania swych dzieci, ale i chętnie brali w nim udział, uzupełniając i poszerzając swe wiadomości. Grasylda Malinowska we wspomnieniach ze swej pracy nauczycielskiej w jednym z uboższych dworów polskich pisze, że rodzice nauczanego chłopca z dużym zaciekawieniem słuchali jej wykładów<sup>57</sup>.

### Błędy w organizacji nauczania domowego

Jak można wywnioskować z analizowanych źródeł pamiętnikarskich, często w organizacji nauki domowej zdarzały się błędy i niedociągnięcia. O owych podstawowych błędach, wynikających nie tylko z niewłaściwego przygotowania i wykształcenia nauczycieli, ale głównie z nieprawidłowych postaw rodziców wobec procesu nauczania, pisała obszernie Aniela Szycówna. Zwracała ona głównie uwagę na fakt zbytniego wtrącania się rodziców w przebieg edukacji domowej dziecka, przesadną kontrolę metod i sposobów stosowanych przez nauczycieli, zbytnie pobłażanie dzieciom i częste zmiany pedagogów, a także brak zapewnienia odpowiednich warunków do nauki oraz nieporozumienia między nauczycielem, a rodzicami<sup>58</sup>. Szycówna wskazywała, iż rodzice rzadko kierunek nauczania pozostawiają całkowicie nauczycielowi, rzadko też nauczyciel domowy jest pedagogiem tej miary, co Wernic lub Dygasiński. Często rodzice i opiekunowie dziecka traktują nauczyciela jako płatnego najemnika, którego prace kontrolują, sami często nie mając żadnego przygotowania i pojęcia o pedagogice. Jest to powodem, że do programu nauki zakradają się rzeczy, które są przestarzałe i nieaktualne.

Równie istotnym błędem rodziców jest fakt zbytniego pieszczenia swych dzieci, zbyt dużego ulegania ich kaprysom i zachciankom. Wtedy, w wyniku niewielkich tylko nieporozumień dziecka z nauczycielem, uwalniają je od nauki, zmieniają nauczyciela. Powoduje to częste niesystematyczności i niedokładności w nauczaniu domowym<sup>59</sup>.

Innym błędem, podkreślanym przez Szycównę, a wskazywanym często przez pamiętnikarzy, jest brak odpowiednich warunków do nauki<sup>60</sup>. Ciasne i niewygodne mieszkania sprawiają,

<sup>55</sup> T. Bobrowski, op. cit., s. 141. także matka J. z Puttkamerów Żółtowskiej chętnie asystowała przy lekcjach swej córki, w: J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit., s. 69.

<sup>56</sup> Takie rozwiązanie między innymi przyjęto we dworze Rudominów w Duksztach na Litwie, gdzie zatrudniono guwernantkę do dwóch córek. Wspominając początki swojej nauki młodsza z nich, Elżbieta pisze: „(...) matka oddała mnie i o dwa lata starszą Justysię pod całkowitą opiekę panny Rróżańskiej. Rozpoczęły się lekcje nasze. Pokój nasz, dosyć oddalony od gabinetu mojej matki, piecem tylko i ścianą dzielił się z nim w taki sposób, że wszystko słyszeć się darwało”; *Pamiętnik Elżbiety z Rudominów Pakoszowej*. „Kronika Rodzinna” 1881, t. 9, s. 315–316.

<sup>57</sup> G. Malinowska, op. cit., s. 60; również matka Elizy Krasieńskiej uczestniczyła w lekcjach córki z zakresu historii literatury, geografii i języka francuskiego, uzupełniając zdobyte w trakcie własnej edukacji wiadomości, w: *Świadek epoki*, op. cit., t. 4, s. 62.

<sup>58</sup> A. Szycówna, *Nauczanie domowe*, w: *Encyklopedia wychowawcza*, Pod. red. J. Lubomirskiego, Warszawa 1881, s. 567.

<sup>59</sup> O częstej zmianie nauczycielek wspomina: M. K. Dziewanowski, op. cit., s. 30; A. Skarbek-Sokołowska, op. cit., s. 20.

<sup>60</sup> O pożądanym warunkach dla domowej nauki pisała N. Żmichowska, wskazując na higienę i obszerność pomieszczenia,

że na lekcje przeznaczają się pokój zupełnie nieodpowiedni<sup>61</sup>. Niekorzystna dla dziecka jest także zbyt mała ilość pomocy naukowych lub zupełny ich brak. Część bowiem z nich, jak na przykład mapy, globusy, kolekcje obrazów, gabinety fizyczne są dostępne tylko dla szkół, dla domów prywatnych są zbyt kosztowne, stąd nauka niektórych przedmiotów nie może być należycie prowadzona.

Równie niekorzystne w wychowaniu i edukacji dzieci są nieporozumienia między rodzicami a nauczycielami<sup>62</sup>. Osłabiają one bowiem powagę starszych wobec dzieci, a te, widząc, że rodzic nie darzy pedagoga należnym mu szacunkiem, sam także nie liczy się z jego zdaniem.

Innym błędem organizowania nauczania w domu, jak twierdzi Szycówna, jest zbyt rzadkie towarzystwo rówieśników. W dzieciach nie wyrabia się więc zdolności społecznych, raczej samolubstwo i zarozumiałość<sup>63</sup>, a także brak zdolności społecznych. Na ten istotny problem zwracał uwagę w swych wspomnieniach J. Karłowicz, pisząc: „Dziś dzieci z powodu pieszczot matek żyją i kształcą się raczej w rodzinie, niż w społeczeństwie. Skutkiem tego za mało kochamy kraj, a zanadto dom i rodzinę”<sup>64</sup>.

Również Stanisław Karpowicz podkreślał błędy popełniane w edukacji domowej, szczególnie uwagę zwracając na edukację dziewcząt. Powszechne bowiem przez cały wiek XIX wychowanie domowe płci pięknej polegało w większości, jak wskazuje analiza źródeł pamiętnikarskich, na „pozbawianiu jej wszelkiej samodzielności, na tłumieniu wrodzonego popędu do badań naukowych i na zaszczepianiu tak zwanych cnót niewieścich, tj. usposobienia biernego, uległego, powierzchownego sądu o rzeczach i sztuki podobania się”<sup>65</sup>. Karpowicz podkreślał również zbyt mały nacisk w edukacji domowej na wykształcenie praktyczne (szczególnie w możniejszych rodzinach), które powoduje powszechną niepraktyczność w życiu codziennym<sup>66</sup>.

Największym jednak grzechem rodziców był (choć źródła mówią o tym bardzo rzadko) zupełny brak dbałości o naukę dzieci. Warto bowiem zaznaczyć, iż istniały domy, w których nie uczono dzieci ani młodszych, ani starszych, wcale. Rodzice, zajęci swymi sprawami, niewiele czasu i uwagi poświęcali swym pociechom, nie widzieli też potrzeby zatrudniania nauczyciela domowego, mimo iż posiadali spore finanse i majątki ziemskie. Seweryn Łusakowski w swym pamiętniku wspominał, iż ojciec jego, człowiek srogi i złośliwy, a posiadający trzy wioski, najlepszy gospodarz w okolicy, dla dzieci miał tylko wyzwiska i kary, nigdy nie poświęcił im ani chwili na rozmowę,

---

czystość powietrza, pożywność codziennej strawy, ruch i wypoczynek, a także odpowiednią atmosferę rodzinną, w: N. Żmichowska, *Listy...*, op. cit., s. 272.

<sup>61</sup> Z. Kowalewska wspominała, iż w jej dziecięcym pokoju, gdzie odbywały się lekcje panował straszny zaduch, było mnóstwo kurzu, a niskie pomieszczenie rzadko wietrzono. W późniejszym czasie miejsce nauki zmieniono i guwernantka z uczennicą przenieść się musiały do piwnicy, obok pokoju dla służby, w: Z. Kowalewska, op. cit., s. 13–14, 45; także matka innej z pamiętnikarek zakazywała nauczania na pokojach, gdyż zbyt szybko się brudziły, lekcje więc odbywały się w altanie, w: A. Skarbek-Sokołowska, op. cit., s. 31.

<sup>62</sup> Tak było właśnie w przypadku Bolesława Prusa, który przebywając na kondycji w Targowisku od pierwszego dnia popadł w konflikt ze swym pracodawcą, dziedziczka natomiast miała do studenta ciągle pretensje, że nie chodzi do kościoła i nie dba o religijne wychowanie dzieci, w: G. Pauszer - Klonowska, op. cit., s. 126–127; podobna sytuacja spotkała także guwernera Zygmunta Krasieńskiego, który z powodów ciągłych utarczek ze swą pracodawczynią opuścił posiadłość, w: J. Kallenbach, op. cit., s. 31; sytuację taką odnajdujemy także w: F. Karpiński, op. cit., s. 136; N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki...*, op. cit., s. 109.

<sup>63</sup> A. Szycówna, *Nauczanie domowe*, op. cit., s. 567.

<sup>64</sup> *Życie i praca Jana Karłowicza 1836–1903*. Praca zbiorowa wydana nakładem redakcji „Wisły”. Warszawa 1904, s. 362.

<sup>65</sup> S. Karpowicz, *Pisma pedagogiczne*. Wrocław-Kraków 1965, s. 273.

<sup>66</sup> Tamże, s. 44.

a tym bardziej na naukę. Jedyną jego metodą wychowawczą było bicie. Matka z kolei, całkowicie zdominowana przez męża, dbała o gospodarstwo i dom, również nie zajmując się synami. Ośmiodziesięcioletni chłopcy nie potrafili więc ani czytać, ani pisać, nie znali nawet pacierza. Rodzice bowiem twierdzili, że od uczenia dzieci są szkoły, do których odwozili je, gdy osiągnęły one odpowiedni wiek<sup>67</sup>. Podobnie było z córkami jednej z pamiętnikarek. Dziewczęta, oprócz nauki pisania i czytania, zdobyte dopiero w 12 roku życia, nie posiadały żadnej szerszej wiedzy<sup>68</sup>.

### Metody nauczania domowego

Analizując organizację nauczania domowego, należy także zwrócić uwagę na metody, jakie stosowali nauczyciele domowi w procesie edukacji i wychowania dzieci. W literaturze pamiętnikarskiej zdecydowanie dominują wspomnienia mówiące o nieprawidłowych i niepedagogicznych metodach stosowanych przez bony i guwernerów<sup>69</sup>. Traktując swój zawód bardzo poważnie, mając zobowiązania wobec rodziców, którzy żądali od nich jak najlepszych efektów, starali się za wszelką cenę zjednać swoich pracodawców, przez wpojenie ich dzieciom jak największej wiedzy. Odwołując się do zasady, że cel uświęca środki, opornych uczniów bili i wywierali na nich presję psychiczną<sup>70</sup>.

Często przyzwolenie na stosowanie różnorodnych, nie zawsze pożądaných i odnoszących pozytywne rezultaty wychowawcze metod, uzyskiwali nauczyciele od samych rodziców. Oddając dzieci pod zupełną nieraz opiekę i kontrolę domowych pedagogów, pozostawiali im bowiem wolną rękę co do stosowanych przez nich metod wychowania i nauczania, bez wyłączenia kar fizycznych i psychicznych<sup>71</sup>. Stosowano je zarówno wobec chłopców, jak i dziewczynek. Najczęściej były to tylko zwykłe klapsy, choć i różgi miały zastosowanie w wychowaniu dzieci. Henryk Wierciński wspominał nauczyciela, który jako metodę wspomagającą naukę, dla straszenia i mobilizowania dzieci, stosował bicie dyscypliną<sup>72</sup>.

Do repertuaru kar należało także zamykanie dzieci w ciemnych pomieszczeniach czy zmuszanie do przepisywania setek stron tego samego tekstu. Zdarzało się, że nauczyciele bili swoich uczniów różgą, batem czy linią, gdy ci nie wykazywali zbyt rychłych postępów w nauce, ciągnęli za włosy czy targali za uszy. Bony polecały także swym podopiecznym, za drobne nawet przewinienia, klęczenie na środku salonu czy na grochu, stanie w kącie, pozbawiały posiłku<sup>73</sup>.

<sup>67</sup> S. Łusakowski, *Pamiętnik*. Warszawa 1953, s. 23.

<sup>68</sup> „Wychowane na wsi, bez żadnych nauk, nie wzdychały za wielkim światem, a przyuczone zawsze czymś się trudnić, nie nudziły się i były dobrymi żonami”, w: M. D. Krajewski, op. cit., s. 91.

<sup>69</sup> O takich właśnie niepedagogicznych metodach piszą m. in.: N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki...*, op. cit., s. 75–76; J. Szczawińska, op. cit., s. 102; K. Illakowiczówna, *Wspomnienia i reportaże*. Warszawa 1997, s. 33; *Świadek epoki*, op. cit., s. 27.

<sup>70</sup> Taka sytuacja miała miejsce w domu J. T. Chamskiego. Nauczyciel wiedząc, że ojciec faworyzował jednego z synów, także mu schlebiał. Młodszego zaś, gdy ten miał trudności z nauką, siłą zmuszał do nauki, bił, ganil i upokarzał przed ojcem, w: J. T. Chamski, op. cit., s. 62; także N. Żmichowska opisuje młodą guwernantkę, która niesprawiedliwie lajała swą podopieczną, dokuczała jej i z wyraźną przyjemnością mściła się za każde niepowodzenie edukacyjne, w: J. Łuszczewska, J. Baranowska, *Ścieżki...*, op. cit., s. 77.

<sup>71</sup> Definicje i podział kar podają m. in. S. Karpowicz, *Kary i karność*, w: *Encyklopedia Wychowawcza*, Pod red. J. Lubomirskiego, t. VI, Warszawa 1904, s. 142; C. Plater-Zyberkówna, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, Warszawa 1903, s. 260.

<sup>72</sup> H. Wierciński, op. cit., s. 67; Wymyślano również inne kary, np. osłe uszy. „Gdy lekcja kiedyś poszła mi źle – wspominała jedna z młodych ziemianek – został mi nałożony czepek czerwony z przyszytymi uszami na pół arszyń, napchanymi słomą, więc sterczącymi, jedno błękitne, drugie zielone”. W takim stroju dziecko musiało stać w przedpokoju na widoku całej rodziny i służby”, w: T. Epsztejn, op. cit., s. 342; Z. Kowalewska wspominała, iż jej guwernantka w wypadku popełnienia przez dziewczynkę jakiegoś wykroczenia, przypinała jej na plecach kartkę z wypisaną dużymi literami winą, z którą to winowajczyni musiała usiąść do stołu, w: J. Szczawińska, op. cit., s. 47.

<sup>73</sup> System kar, który zawiera niemal cały wymieniony ich wachlarz, bardzo obszernie opisuje: J. W. Grabski, op. cit., s. 36.

T. Bobrowski opisywał metody, jakie stosował jego nauczyciel, Jan Kanty Grodzki, kandydat nauk matematycznych Uniwersytetu Moskiewskiego. Był to człowiek bardzo niecierpliwy, często stosował kary fizyczne, przez co nie był on przez uczniów swych lubiany<sup>74</sup>. Kolejny zatrudniony nauczyciel także stosował niepedagogiczne metody nauczania. Szczególnie praktykowaną przez niego metodą była metoda pamięciowa<sup>75</sup>, połączona z karaniem. Kazał on bowiem chłopcom uczyć się na pamięć podręczników, a gdy się odpowiednio nie przygotowali, ciągnął ich boleśnie za uszy i bił różgą. Poza tym, nauczyciel ten nie miał odpowiedniego przygotowania pedagogicznego, z nauczanych przedmiotów posiadał tylko elementarną i fragmentaryczną wiedzę, zaś do lekcji nie miał zwyczaju się przygotowywać<sup>76</sup>. O stosowaniu przez nauczyciela pamięciowej metody nauki wspominał także K. Kraszewski, tak pisząc o jej rezultatach: „Kto tak edukuje dziecko, niech się nie dziwi, że go dalszych nauk takie metody skutecznie zniechęcą, bądź całkiem niezdolnym uczynią”<sup>77</sup>.

Pamiętnikarze często wspominają o braku umiejętności pedagogicznych, a także wzajemnej antypatii między uczniem a nauczycielem. Metody stosowane przez takich pedagogów polegały głównie na uczeniu się na pamięć podręczników, co skutecznie zniechęcało uczniów do nauki i nie przynosiło pożądanych rezultatów edukacyjnych. „Obkuwałem łacinę, rosyjski i arytmetykę z musu i z konieczności, bez najmniejszego zainteresowania”<sup>78</sup> – pisał Kieniewicz. Nauczyciele, w związku z brakiem efektów nauczania, często zwracali się ze skargami do rodziców swych uczniów, za co ci często otrzymywali od nich solidne kary. Wszystko to prowadziło nie tylko do wzajemnej nienawiści między uczniem a nauczycielem, ale niejednokrotnie i do tego, że nauczyciel ów po czasie zrezygnował z posady<sup>79</sup>.

Równie zniechęconą przez dzieci i nieprzynoszącą pożądanych korzyści dla młodych umysłów metodą, była metoda polegająca na nieustannym dyktowaniu i prowadzeniu nieciekawych, monottonnych, teoretycznych wykładów. Maria Jankowska-Mendelson wspominała nauczycielkę, pannę Eufrozinę, która nie posiadała zamiłowania pedagogicznego, zanudzała dziewczynkę swymi wykładami, często także urządzała jej „kazania”. Dlatego też Maria nie lubiła lekcji z nią i z niecierpliwością czekała na popołudnie, gdy po kilkugodzinnych męczarniach z nauczycielką mogła uczestniczyć w życiu rodzinnym, wyjeżdżać na spacer, bawić się z bratem czy z rodzicami<sup>80</sup>. Na podstawie wspomnień Marii widać więc, że zdobywanie wiedzy często było ciężkim obowiązkiem, bez radości koleżeństwa, psot i zabaw. Dzieci zadreżane były ciągłym monitowaniem. Nic dziwnego, że tylko ustawiczna obecność nauczycielki i lęk przed karą zmuszał je do pilnej nauki.

99, 192; J. Galewski, L.B. Grzeniewski, op. cit., s. 169; I. Baranowski, op. cit., s.14; F. Karpiński, op. cit., s. 28; J. D. Muśnicki, op. cit., s. 13, 16; M. K. Dziewanowski, op. cit., s. 30-31.

<sup>74</sup> „W pokoju swoim przy nauce srodze był niecierpliwym, a uczniów swoich, brata mego Stanisława i ciotecznego brata naszego, Wacława Czosnowskiego, linią szczerze obdzierał. Mnie, przyslanemu przez matkę dla przyzwyczajania się do karności, chociaż owej linii nie podlegającemu, metoda pana nauczyciela niezbyt zachęcająca wydawała się”, w: T. Bobrowski, op. cit., s. 143.

<sup>75</sup> Definicję tej metody podaje m. in. S. Karpowicz, op. cit., s. 47.

<sup>76</sup> Ibid., s. 146.

<sup>77</sup> K. Kraszewski, op. cit., s. 498.

<sup>78</sup> A. Kieniewicz, op. cit., s. 63.

<sup>79</sup> Taka właśnie sytuacja miała miejsce w domu M. Baszkircew. Nauczycielka, Angielka, popadała ze swą uczennicą w ciągłe spory i kłótnie, co spowodowało rezygnację z posady, w: M. Baszkircew, op. cit., s. 27-28.

<sup>80</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Pani Maria Jankowska-Mendelson*. Warszawa 1958, s. 18.

W wielu analizowanych źródłach odnaleźć można dużo wzmianek o metodach nauki języków. Najczęściej stosowaną była metoda pamięciowa, szczególnie gdy chodziło o naukę obcych słów czy wierszy, a nawet całych ustępów z tekstów obcojęzycznych. Stosowano także metodę rozbiórów gramatycznych, tłumaczeń z języka obcego na polski i odwrotnie, notowanie obok obcych wyrazów wyrazów bliskoznacznych. Popularne było, szczególnie wśród młodszych dzieci, czytanie bajeczek i prostych historyjek w obcym języku, dzieci starsze zaś czytały poważniejsze książki, klasyków literatury obcej, dziewczęta dodatkowo upodobały sobie romanse. Polecano także, szczególnie tym ostatnim, częste pisywanie listów, używając na przemian to języka polskiego, to obcego<sup>81</sup>.

Teodora z Kosmowskich-Krajewska, już jako panienska, pobierała dodatkowe lekcje z języka niemieckiego. Nauczyciel, którego miała szczęście znaleźć, był bardzo sumienny, punktualny i doskonale przygotowany do swej pracy. Metody, jakie stosował, pozwalały uczennicy doskonale poznać język, jednocześnie ucząc ją wielu praktycznych umiejętności. Każdą godzinę zajęć pragnął wykorzystać tak, by ją jak najwięcej nauczyć. Obok więc wykładania składni i gramatyki, przynosił na zajęcia dzieła literatury niemieckiej, uczył też Teodorę stenografii niemieckiej, a także tłumaczył zastosowanie ówczesnych zdobyczy techniki<sup>82</sup>.

Osobną grupę metod stanowiły metody nauczania tzw. sztuk, czyli rysunku, tańca, muzyki. Jeśli chodzi o rysunek, najczęściej stosowano szkice i studia z natury, malowanie i szkicowanie żywych modeli, kopiowanie antyków, rysunki gipsowych masek i rąk, przy użyciu tzw. fiszorków<sup>83</sup>, kredek pastelowych, ołówków, farb i pędzli, węgla. Zdecydowanie rzadziej uczono dzieci (głównie dziewczęta) historii sztuki czy nowych trendów lub stylów w malarstwie<sup>84</sup>.

We wspomnieniach pamiętnikarskich odnaleźć można także wzmianki na temat nauczania sztuk metodą opartą na przymusie. Dzieci najczęściej nie przejawiały najmniejszego talentu ani zdolności w danym kierunku, rodzice zaś na siłę pragnęli mieć w domu małego artystę czy artystkę. Często też oczekiwali oni od dziecka, by posiadało wszystkie możliwe zdolności i umiejętności, by było wszechstronnie uzdolnione i wyjątkowe. Było to oczywiście niemożliwe, ale nadgorliwi opiekunowie i spełniający ich żądania nauczyciele, wymyślali najróżniejsze metody, by wpoić dziecku zniechęcenie do dziedziny. Dochodziło nawet do sytuacji, że rodzice płacili dzieciom za najdrobniejsze sukcesy, przekupywali je prezentami, słodyczami<sup>85</sup>. Najczęściej zdarzało się, iż nauczyciele muzyki, zatrudniani przez rodziców, pragnęli za pomocą przymusu z zupełnie niezdolnego w kierunku muzycznym dziecka, na siłę zrobić doskonałego pianistę<sup>86</sup>.

Nie można jednak generalizować i twierdzić, iż wszyscy nauczyciele domowi stosowali kary, nie potrafili zająć dzieci lekcją i nie osiągnęli poprzez to pożądanego rezultatu wychowaw-

<sup>81</sup> O metodzie nauki języków obcych wzmianki zawierają m. in.: J. Kallenbach, op. cit., s. 39; A. J. Czartoryski, op. cit., s. 79; Z. Romanowiczówna, op. cit., s. 5; A. Habrat, *Jadwiga Petrażycka-Tomiczka. Życie i działalność*. Rzeszów 2001, s. 12; R. Sobol, Franciszek Karpiński, Warszawa 1979, s. 153; Świadek epoki, op. cit., t. 4, s. 85.

<sup>82</sup> T. z Kosmowskich-Krajewska, op. cit., s. 48.

<sup>83</sup> Rodzaj ołówka papierowego używanego do rozcierania kredek pastelowych na kartonie.

<sup>84</sup> Bardzo dokładny opis metody stosowanej przez nauczyciela, a także o rzadkim fakcie nauczania zagadnień z historii sztuki i współczesnego polskiego malarstwa odnaleźć można w: p. Górską, op. cit., s. 41, 59; opis metod stosowanych w nauce rysunku zawierają także: M. Baszkircew, op. cit., s. 73.

<sup>85</sup> Nagrody za dobre wyniki w nauce (pieniądze, słodycze i książki) otrzymywał M. K. Dziewanowski, op. cit., s. 33; L. Krzywicki, op. cit., s. 183.

<sup>86</sup> Los taki spotkał Ludwika Krzywickiego. Do nauki muzyki zatrudniono całą rodzinę chłopca, począwszy od babki i dziadka, a skończywszy na wykształconych pedagogach. Wszystkie te osoby na siłę pragnęły wykrzesać z Ludwika to, czego

czych. Byli także i tacy pedagodzy, którzy z całym poświęceniem oddawali się nauczaniu i wychowaniu powierzonego im dziecka i robili wszystko, by wyniki ich pracy były jak najlepsze<sup>87</sup>.

Pamiętnikarze wspominają nauczycieli, którzy swoje metody wychowawcze starali się dostosować do istniejących w analizowanym okresie trudnych warunków narodowych, politycznych, ekonomicznych. Starali się oni wpoić powierzonym im dzieciom nie tylko wiedzę teoretyczną, ale i uczyli jak skutecznie wykorzystywać ją w życiu. Istotną rolę odgrywało nauczanie podopiecznych konsekwencji, wytrwałości, siły ducha, a także wpajanie wartości narodowych, patriotyzmu<sup>88</sup>. Twierdzili oni, że tak wychowane i wyedukowane dzieci będą potrafiły odnaleźć się w trudnej polskiej rzeczywistości okresu zaborów. Nauczyciele, nawet gdy zabierali dzieci na spacer, do parku czy na ślizgawkę, wpajali im uczucia patriotyczne, hartując jednocześnie ducha i ciało<sup>89</sup>.

Eliza Orzeszkowa opisywała swą nauczycielkę, którą darzyły wraz z siostrą ogromną sympatią, a która potrafiła doskonale zainteresować dziewczynki swymi wykładami z polskiego i historii. Stosowane przez nią metody powodowały rozbudzenie w uczennicach gorących uczuć patriotycznych. Zastłuchiwały się one w opowiadanych przez pannę Kobylińską rozprawach, mających za przedmiot epizody z historii polskiej, lub piękne i bohaterkie czyny wielkich ludzi. Uczyła ona także dziewczynki na pamięć *Śpiewów historycznych Niemcewicza*, które wspólnie z zapałem powtarzały. Szczególną metodą było układanie i odgrywanie ze współudziałem nauczycielki dramatów, których bohaterami byli zawsze wielcy Polacy<sup>90</sup>.

W relacjach pamiętnikarskich spotkać można także opisy wychowania w dyscyplinie i rygorze, dbałość o punktualność, samowystarczalność, panowanie nad bólem i strachem<sup>91</sup> i szacunek innych ludzi, bez względu na klasę społeczną i narodowość<sup>92</sup>. Były to specyficzne metody nauki moralności. Wyrabiali w dzieciach hart ducha, a także umiejętności społeczne<sup>93</sup>.

---

chłopiec w rzeczywistości nie posiadał, więc zamiłowanie do muzyki. Metodami były przekupywanie chłopca karmelkami, smakołykami, kilkugodzinne pilnowanie go przy fortepianie, by odrabiał znieawidzone ćwiczenia w postaci gam, czy nawet, stosowane przez z jednego z nauczycieli bicie po rękach, w L. Krzywicki, tamże; podobna sytuacja spotkała Kazimierza Chłędowskiego. Chłopca uczyła najpierw matka, a w starszym wieku nauczycielka. Niestety, stosowane przez nią metody polegały na nieustannym powtarzaniu gam oraz ciągle tych samych melodii, i nie przyniosły żadnych rezultatów w umiejętnościach muzycznych chłopca, a jedynie znacznie obciążały budżet rodziców, w: K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. I 1848–1880. Wrocław 1951, s. 134.

<sup>87</sup> Informacje na temat pedagogicznych metod stosowanych przez swych nauczycieli przekazują m.in.: P. Chmielowski, op. cit., s. 336; W. J. Grabski, op. cit. s. 106; N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki...*, op. cit., s. 158; J. D. Muśnicki, op. cit., s. 16, 24; J. Szczawińska, op. cit., s. 57; G. Brzęk, op. cit., s. 13–14.

<sup>88</sup> O nauczycielach, wpajających dzieciom uczucia patriotyczne wspominają: J. D. Muśnicki, op. cit., s. 24; E. Orzeszkowa, op. cit., s. 25.

<sup>89</sup> „Ja, siedmioletnia dziewczynka – wspominała M. Grodzicka – razem z Filipem przykręcaliśmy z trudem zgrabiętymi rękami łyżwy i rzemieniami przymocowywaliśmy je do naszych bucików, tłumiąc nieraz łzy, ale wstyd było płakać. „Polki przecież cierpiały, a nie płakały” – mówił nauczyciel” M. Grodzicka, op. cit., s. 45.

<sup>90</sup> „Teraz mówimy z panią Michaliną po polsku i o rzeczach polskich. Usiadłszy na otomanie i ona mi o jakichś wielkich mężach, wielkich czynach opowiada.”, w: E. Orzeszkowa, op. cit., s. 60.

<sup>91</sup> Takie właśnie metody stosowali rodzice i nauczyciele J. D. Muśnickiego. Od najmłodszych lat chłopcy objęci byli niemal wojskowym rygorem, a rozkazy starszych musiały być spełniane bezapelacyjnie, w: J. D. Muśnicki, op. cit., s. 13.

<sup>92</sup> Wpajanie szacunku do innych klas społecznych i narodowości (szczególnie Żydów) pisali: K. Illakowiczówna, op. cit., s. 92; K. Pruszyński, *Wspomnienia, reportaże, artykuły*, t. 1. Warszawa 2000, s. 21; G. Brzęk, op. cit., s. 13.

<sup>93</sup> „Tym, który hartował, który całą duszę włożył, żeby w nas wykuć charaktery silne i niezłomne, był pan Rowceki. Twarda była jego szkoła, tępił wszystkie objawy słabości, strachu, miękkości, czułości, czułości, a już słowa „nerwy”, „zdeenerwowany”, doprowadzały go do szału. To były słowa wykreślone z naszego słownika. Nigdy nie wdawał się z nami w długie rozumowania, tłumaczenia, krótko sformułowany rozkaz musiał być zaraz wykonany. Polskę zgubiła samowola i zniewieściałość szlachty, te właśnie wady trzeba tępić w młodym pokoleniu i na ich miejsce wykrzesać wolę szlachetną i męską”, w: M. Grodzicka, op. cit., s. 45.



Źródła pamiętnikarskie często podają fakt mówiący o stosowaniu przez domowych nauczycieli metody poglądowej<sup>94</sup>. Najczęściej wykorzystywano ją w nauczaniu przyrody, organizując wyprawy po ogrodzie, okolicznych łąkach i lasach, gdzie odnaleźć można było mnóstwo okazów do oglądania i nauki. Dzieci mogły wtedy na własnej skórze przekonać się, poznać wszystkimi zmysłami z bliska to, o czym pisały podręczniki lub opowiadał nauczyciel<sup>95</sup>. Ale metodę poglądową stosowano także do nauki innych przedmiotów, jak np. matematyki, historii, języka polskiego, geografii. Nauczyciele stosujący tę metodę, zamiast nauczania pamięciowego, kazali uczniom rozumieć dane zagadnienie, dociekać przyczyn i następstw, a następnie ilustrowali to odpowiednim przykładem z natury<sup>96</sup>. Maria Jakowska-Mendelson historii, geografii i języka uczyła się od starego żołnierza, Francuza, który po spędzeniu 40 lat na Sybirze, w niewoli, został wychowawcą i nauczycielem domowym. Stosował on właśnie metodę poglądową, za pomocą której potrafił bardzo zainteresować dzieci materiałem. „Dziadunio”, bo tak nazywany był przez dzieci, nauczał tylko w języku francuskim, opowiadając historie i przygody ze swego życia tak, że podopieczni z wielkim zapałem uczyli się słówek i zdań w tym języku, by nie uronić z owych opowieści żadnego faktu. „Dziadunio” w swym pokoju naszkicował własnoręcznie węglem na białej ścianie wielką mapę Europy. Pokazywał Marii miejsca walk, opowiadał o krajach i ważnych dla historii ludziach. Od tego ukochanego nauczyciela nauczyła się Maria geografii, która miała swą najgłębszą treść ukrytą nie na martwych kartkach książki, lecz w żywych opowiadaniach<sup>97</sup>.

Istotnym przejawem stosowania metody poglądowej w nauczaniu historii czy geografii były wycieczki, odbywane wspólnie z nauczycielami i rodzicami (do większych okolicznych miast w wypadku ziemiaństwa, a do centrum miasta lub do sąsiednich miast w wypadku mieszczaństwa). Celem ich było zwiedzanie zabytków, miejsc ważnych wydarzeń z dziejów narodu, muzeów, poznawanie historii i dziejów ojczystych. Wycieczki takie czy spacerunki były nie tylko okazją do zdobycia nowej wiedzy, ale i do utrwalenia i odpytania z materiału już wcześniej przerobionego<sup>98</sup>. Szczególnie często odwiedzanym miastem, do którego wyjazd wymagał jednak o wiele więcej zachodu, gdyż wiązał się z przekroczeniem granicy zaboru, był wyjazd do Krakowa. Nauczyciele poświęcali przygotowaniu do tej wyprawy specjalne lekcje, mówiące o historii miasta, królach Polski, zabytkach. Ujrzenie na własne oczy „żywej historii narodu polskiego” było bardzo dużym przeżyciem nie tylko dla ucznia, ale i dla jego rodziców i nauczyciela. „Przyciągał więc Kraków – pisała jedna z pamiętnikarek, wspominając swój dziecinny wyjazd – uwagę wszystkich Polaków tym więcej, że spośród wszystkich zaborów tam właśnie panował najbardziej sprzyjający kulturowemu tradycji patriotyczno-narodowych i kulturowych klimat. Kraków był polską Mekką, kąciem, gdzie było trochę wolności, krzewiła się nauka, kultura i sztuka”<sup>99</sup>.

<sup>94</sup> Definicję tej metody podają m. in.: R. Wroczyński, *Programy oświatowe pozytywizmu w Polsce na tle społecznym i gospodarczym*. Łódź 1949, s. 71; A. Dygasiński, *Pierwsze nauczanie w domu i szkole*, w: *Pisma pedagogiczne*. Wrocław 1957, s. 326; J. W. Dawid, Tworzenie się pojęć. Przyczynek do teorii poglądowego nauczania, „Przegląd pedagogiczny”, 1885, nr 9, s. 10.

<sup>95</sup> B. Dybowski opisuje swe poglądowe nauczanie przyrody, które obok oglądania fauny i flory w naturalnym środowisku, obejmowało zbieranie roślin do zielnika i hodowlę zwierząt w prowizorycznych terrariach i akwariach, w: G. Brzęk, op. cit., s. 15.

<sup>96</sup> O stosowaniu tej metody w nauce domowej piszą m. in.: J. Klemensiewiczowa, op. cit., s. 19, 47; W. J. Grodzki, op. cit. s. 106; W. Żółkiewska, *Przyjaciele mojego dzieciństwa*. Warszawa 1985, s. 50; M. D. Krajewski, op. cit., s. 90, M. Wolska, B. Obertyńska, op. cit., s. 152; L. Posadzy, op. cit., s. 319, 325.

<sup>97</sup> D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Pani Maria...* op. cit., s. 65.

<sup>98</sup> O wycieczkach takich wspominają m. in.: J. Łuszczewska, op. cit., s. 70; H. Duninówna, op. cit., s. 108–109.

<sup>99</sup> P. Górską, op. cit. s. 58; o edukacyjnym wyjeździe do Krakowa wspominali także: W. J. Grabski, op. cit., s. 37; K. Skirmunt, *Moje Wspomnienia 1866–1945*. Rzeszów 1998, s. 23; A. Jelowicki, op. cit. s. 39; J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit. s. 135; M. Wolska, B. Obertyńska, op. cit., s. 26.

Zdarzało się także, iż nauczyciele, za zgodą rodziców, a często przy ich współudziale, zabierali dzieci do teatrów, oper, na wystawy i pokazy<sup>100</sup>. Pozwalało to, szczególnie nieco starszym już dzieciom, na poznanie osiągnięć kultury polskiej, zapoznanie się z twórczością literacką zarówno przeszłą, jak i współczesną. Bywało również, że dzieci brały udział w obchodach świąt narodowych lub manifestacjach religijno-patriotycznych. To z kolei miało na celu wzbudzić w dzieciach uczucia patriotyczne, zapoznać je z historią ojczystego kraju<sup>101</sup>. Specyficzną metodą nauki literatury polskiej i wpajania uczuć patriotycznych były, inicjowane często przez nauczycieli i rodziców, deklamacje i inscenizacje dzieł wybitnych polskich poetów i pisarzy<sup>102</sup>, teatry amatorskie i żywe obrazy<sup>103</sup>, a także śpiewanie pieśni patriotycznych<sup>104</sup> i wspólne, rodzinne, wieczorne czytanie dzieł literatury polskiej<sup>105</sup>.

Źródła pamiętnikarskie wskazują także, iż w ramach metody pogładowej nauczyciele organizowali dzieciom różnorodne zajęcia praktyczne<sup>106</sup>. Prowadzili oni swych podopiecznych na wieś, pokazywali pracę chłopów i rzemieślników, kazali podejmować się wielu zajęć charakterystycznych dla danego zawodu, uczestniczyli także wspólnie w pracach polowych, domowych. „Uczyliśmy się przy zabawie różnych życiowych umiejętności, o których większość chłopców nie miała pojęcia, a w podręcznikach brak o nich choćby wzmianki” – pisał jeden z pamiętnikarzy<sup>107</sup>.

Najbardziej cenioną wśród uczniów i ich rodziców metodą nauczania, jaką stosowali nauczyciele domowi, była metoda koncentryczna<sup>108</sup>, polegająca, jak podają analizowane źródła, na nauczaniu kilku przedmiotów jednocześnie, na łączeniu ich treści w jedną, wspólną całość. Nie stosowano tu żadnych, na stałe ustalonych programów nauczania, nie rozdzielano treści nauczania dla dzieci młodszych i starszych, a uczono tego, co ciekawie mogło każde dziecko, niezależnie od wieku, jedynie dobierając odpowiednie do wieku sposoby nauczania. Zupełna swoboda na zajęciach, brak pamięciowego przyswajania wiedzy, umiejętność zainteresowania analizowanym materiałem, stosowane metody pogładowe sprawiały, że wyniki nauczania były

<sup>100</sup> Stefan Żeromski, jako student, pełniąc funkcje korepetytora Stasia Józefowicza, często zabierał go z sobą do teatru, muzeum, na wystawy, a nawet do cyrku, w: K. Beylin, *Dni powszednie Warszawy w latach 1880–1900*, Warszawa 1967, s. 192–193.

<sup>101</sup> W manifestacjach takich uczestniczył M. Opalek, *O Lwowie i mojej młodości. Kartki z pamiętnika 1881–1901*. Wrocław-Łódź 1987, s. 122; fakt ten wspominają także bracia Pławińscy, w: J. Targalski, op. cit., s. 29.

<sup>102</sup> O fakcie tym wspominają m. in.: F. Kalicka, op. cit., s. 13–14; Z. Romanowiczówna, op. cit., s. 11; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Muza Słowackiego i Chopina...*, op. cit., s. 23; W. Żółkiewska, *Przyjaciele...*, op. cit., s. 106; W. Żółkiewska, *Manusia*. Warszawa 1883, s. 63; J. Wieniawski, op. cit. s. 170; H. Duninówna, op. cit., s. 76–77; S. Miłaszewski, op. cit., s. 16; W. Jędrzejewicz, op. cit., s. 8.

<sup>103</sup> O organizowaniu przez nauczycieli i rodziców tego typu przedstawień wspominają m. in.: J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit., s. 47–48, 52; K. Treterowa, *Reportaż z mojego życia*. Wrocław 1972, s. 70; A. Nowakowski, op. cit., s. 16; M. Wolska, B. Obertyńska, op. cit., s. 36, 143.

<sup>104</sup> Pisali o tym m. in.: M. Opalek, op. cit., s. 106–110 (autor zawarł tutaj tytuły wszystkich śpiewanych z rodzicami pieśni, wraz z ich tekstami); J. Targalski, op. cit., s. 30; J. Łuszczewska, op. cit., s. 70; M. K. Dziewanowski, op. cit., s. 39.

<sup>105</sup> Najczęściej czytywano dzieła Niemcewicza, Krasińskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza; szczególną popularność wśród społeczeństwa polskiego ten ostatni zyskał „Trylogią”, którą czytano niemal w każdym kółku rodzinnym; o czytaniu dzieł literatury narodowej wspominają m. in.: P. Górka, op. cit., s. 9–10; I. Baliński, op. cit., s. 30–31; J. z Sikorskich-Klemensiewiczowa, op. cit., s. 69; L. Krzywicki, op. cit., s. 80; E. Ligocki, op. cit., s. 35–36; K. Treterowa, op. cit., s. 42; M. Grodzicka, op. cit., s. 45; W. J. Grabski, op. cit., s. 47–48; J. Galewski, L. B. Grzeniewski, op. cit., s. 157; W. Żółkiewska, *Przyjaciele...*, op. cit., s. 106; W. Żółkiewska, *Manusia*, op. cit., s. 146; J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit., s. 18; F. Mickiewicz, op. cit., s. 40; J. Łuszczewska, op. cit., s. 81–85; N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki...*, op. cit., s. 132.

<sup>106</sup> Specyfikę tej metody podaje S. Karpowicz, op. cit., s. 43–44.

<sup>107</sup> W. J. Grabski, op. cit. s. 109–110, o zajęciach praktycznych, realizowanych zawsze po ukończonej nauce, popołudniami, pisała także Rahela Romer, w: D. Kamolowa, op. cit., s. 41; J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit. s. 69; E. Polanowski, op. cit., s. 167.

<sup>108</sup> Definicję metody koncentrycznej podaje m. in. S. Karpowicz, w: S. Karpowicz, op. cit., s. 50.

bardzo zadowolające. Niestety, niewielu nauczycieli posiadało tę niezwykłą zdolność<sup>109</sup>. Wymagała ona bowiem od nich dużej wiedzy, umiejętności syntezy i prostego jej przekazu tak, by dziecko z łatwością utrzymywało podawane fakty.

Najczęstszym sposobem udzielania dziecku nauki była forma indywidualna<sup>110</sup>. Dziecko uczyło się samo, pod kontrolą domowego pedagoga. Pozwalało to na doskonałe poznanie się obu stron, dobranie metod i treści odpowiednich do wieku i indywidualnych zdolności ucznia. Jednak w części domów, szczególnie gdy dzieci były w zbliżonym wieku, uczyły się wspólnie<sup>111</sup>. Powszechnie było także, że w czasie, gdy starsze dzieci odbywały lekcje, pozwalano młodszym, o ile potrafiły się wtedy grzecznie zachować, przysłuchiwać się tym zajęciom. W wielu przypadkach młodsze dzieci, szczególnie te zdolniejsze, dużo uczyły się z tych przedmiotów, które wykładane były starszym, co pozwalało w późniejszym czasie, gdy same podjęły regularną naukę, znacznie rozszerzyć program nauczania, pomijając zbędne już podstawy<sup>112</sup>. Bywało także, że organizowano nauki wspólnie z dziećmi rezydentów, najbliższej rodziny, a nawet okolicznego sąsiedztwa<sup>113</sup>.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż mimo wszelkich istniejących trudności natury politycznej, oświatowej, kulturowej, w polskich domach na terenie zaboru rosyjskiego w XIX i w początku XX wieku realizowano konsekwentnie program nauczania młodego pokolenia. Ogromną rolę i zasługę w jego realizacji odegrało nauczanie domowe, a co za tym idzie, racjonalna jego organizacja, dobór odpowiednich programów, przedmiotów, metod.

Analiza sposobów organizacji edukacji domowej (doboru przedmiotów, programów i treści i metod) pozwala stwierdzić, iż jej przebieg zależny był w głównej mierze od płci i wieku dziecka, kwalifikacji i wykształcenia nauczyciela, a także od zasobności majątkowej rodziców i ich postaw wobec edukacji swych dzieci.

Nauczanie domowe organizowano głównie w celu wpojenia dziecku języków obcych, przygotowania do podjęcia dalszej nauki w szkole (gimnazjum lub pensji), uzupełnienia wykształcenia szkolnego, bądź zupełnego zastąpienia zrusyfikowanego szkolnictwa powszechnego. W zależności więc od celu, dobierano odpowiednie treści i programy.

Jak wynika z analizy źródeł pamiętnikarskich, edukację domową rozpoczynały dzieci najczęściej w wieku 6–7 lat, lecz zdarzało się, że już i 4–5-letnie dzieci objęte były edukacją.

<sup>109</sup> Obszerną wzmiankę na temat takiego właśnie sposobu nauczania odnaleźć można w: J. z Puttkamerów Żółtowska, op. cit. s. 33–34, a także: J. Rogowska-Doroszevska, Stefania Sempołowska, Warszawa 1959, s. 12.

<sup>110</sup> O zaletach i możliwościach indywidualnego nauczania dzieci pisze A. Szycówna, *Nauczanie....*, op. cit., s. 534.

<sup>111</sup> Informacje o wspólnej nauce rodzeństwa odnaleźć można m.in.: T. J. Chamski, op. cit., s. 62; F. Mickiewicz, op. cit., s. 40; M. Witkiewiczówna, op. cit., s. 8.

<sup>112</sup> T. z Kosmowskich-Krajewska pisała, iż dwie starsze siostry kształciły się w domu, gdyż rodzice początkowo nie chcieli oddawać córek do szkół publicznych. Nauczycielki i nauczyciele przychodzili do starszych sióstr, ucząc ich języka polskiego i francuskiego, nauk przyrodniczych, fizyki i chemii, matematyki. Pamiętnikarka, choć o cztery lata młodsza, przysłuchiwała się tym wykładom. Z lekcji języków nie mogła jednak korzystać, bo nauczycielki tylko starszym zadawały piśmienne ćwiczenia, nie zajmując się młodszą dziewczynką. Nauczyciele chemii i matematyki często zadawali jej pytania i widząc, że wykład rozumie, nie robili między starszymi dziewczynkami, a młodszą, żadnej różnicy, w: T. z Kosmowskich-Krajewska, op. cit., s. 37; o fakcie tym pisali także m. in.: W. J. Grabski, op. cit., s. 111; A. Kieniewicz, op. cit. s. 45; T. z Kosmowskich-Krajewska, op. cit. s. 37; W. Żółkiewska, *Manusia*, op. cit., s. 96; F. Mickiewicz, op. cit., s. 39; J. Szczawińska, op. cit., s. 48–48; Świadek epoki, op. cit., t. 2, s. 386.

<sup>113</sup> O pobieraniu nauk wspólnie z innymi dziećmi (z dalszej rodziny i sąsiedztwa) piszą: A. J. Czartoryski, op. cit., s. 93; T. z Potockich Wodzicka, op. cit., s. 8; S. Swianiewicz, op. cit., s. 28; K. Kraszewski, op. cit., s. 35; S. Hartman, op. cit., s. 8; H. Szymanowska-Malewska, op. cit., s. 100; P. Matusik, op. cit., s. 29.

W przypadku chłopców nauka domowa trwała przeważnie do 9–10 roku życia i poprzedzała podróż do szkół publicznych, w przypadku dziewcząt zaś mogła się ona przedłużyć do 18–19 roku życia i stanowić jedyną formę edukacji.

W większości domów, zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców, naukę rozpoczynano od języków obcych, głównie francuskiego, rzadziej niemieckiego czy angielskiego. Od najmłodszych lat uczono także religii, śpiewu, muzyki i rysunków. Edukacja starszych dzieci, obok wskazanych wyżej przedmiotów, obejmowała także przedmioty ogólnohumanistyczne, jak historia powszechna i polska, język polski, literatura polska i obca, łacina, greka, kaligrafia. Nauczano także przedmiotów matematyczno-przyrodniczych: arytmetyki, matematyki, fizyki, geografii. Program nauczania obejmował również zajęcia praktyczne i gimnastykę. Dla tych dzieci, które kontynuowały edukację w szkołach publicznych, wprowadzano też naukę języka rosyjskiego.

Plan zajęć w większości domów był podobny. Lekcje odbywały się do południa i kontynuowane były po obiedzie. W godzinach popołudniowych najczęściej odbywano spacer, wieczory zaś spędzane były na wspólnym, rodzinnym czytaniu literatury i prasy, rozmowach i zabawach z rodzeństwem. Regularne lekcje trwały cały rok, z wyłączeniem miesięcy wakacyjnych, lecz i te były często wykorzystywane na uzupełnienie braków w edukacji czy przygotowanie do szkół.

W analizowanym okresie specyficzny był model kształcenia dziewcząt. Obejmował on głównie naukę języków obcych, muzyki, śpiewu, tańca, rysunku, zajęć praktycznych przydatnych w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Często zdarzało się, że w programie edukacji brakowało historii, matematyki, nauk przyrodniczych, literatury. Jednak już pod koniec wieku XIX sytuacja ta uległa zmianie i coraz więcej dziewcząt zdobywało podczas nauki w domu staranne i wszechstronne wykształcenie.

W organizacji nauczania domowego istotna była rola rodziców. Najczęściej ograniczała się ona jedynie do znalezienia odpowiedniego pedagoga, który przejmował zupełną niemal pieczę nad dzieckiem. Lecz źródła pamiętnikarskie podają także, iż byli rodzice, którzy ogromną wagę przywiązywali do edukacji swych dzieci, sami układali programy nauczania, uczestniczyli w zajęciach, kontrolowali przebieg i rezultaty edukacji.

Jak wynika z dokonanych analiz, w organizacji nauczania domowego spotkać można liczne błędy i niedociągnięcia. Wynikały one najczęściej z nieprawidłowych postaw rodziców i niewłaściwego wykształcenia i przygotowania pedagogicznego nauczycieli, a prowadziły do obniżenia poziomu edukacji, braku systematyczności, a co za tym idzie, do miernych rezultatów nauki.

Jeśli chodzi o metody nauczania domowego, w źródłach odnaleźć można zarówno liczne przykłady pedagogicznych, jak i niepedagogicznych sposobów postępowania nauczycieli. Do najczęściej stosowanych w pierwszej grupie zaliczyć można karanie, metodę pamięciową, przesadną dyscyplinę, przymus, monotonne i długie wykłady. W drugiej zaś grupie wskazać można metodę pogładową, obejmującą także bliższe i dalsze wycieczki, metodę zajęć praktycznych, umiejętność łączenia treści kilku przedmiotów – metodę koncentryczną, rozbudzanie uczuć patriotycznych podczas lekcji, zajęcia pozwalające uczniowi samodzielnie dociekać przyczyn i następstw zjawisk i zdarzeń, organizację deklamacji, teatrzyków, wspólne z nauczycielem i rodzicami czytanie dzieł literatury, muzykowanie, śpiewanie pieśni.

Warto na zakończenie przytoczyć słowa jednego z pamiętnikarzy, który w swych wspomnieniach opisuje rezultaty doskonałej organizacji nauczania domowego. Obejmowało ono wszystkie przedmioty humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze, zaś szczególny nacisk kładziono w programie edukacji na wpojenie polskości. „Z takim domowym przygotowaniem zdołałem przetrzy-

mać bez zepsucia swej polszczyzny gimnazjum rosyjskie, a rzetelnie wpojone mi treści pozwoliły przy studiach uniwersyteckich dorównać kolegom z innych zaborów”<sup>114</sup>.

SYSTEM, SELECTION OF SUBJECTS AND MATTERS, PROCESS OF HOME  
TEACHING IN THE KINGDOM OF POLAND BASED ON DIARIES AT FROM THE  
19<sup>TH</sup> AND THE EARLY 20<sup>TH</sup> CENTURY

**Summary.** National education in the Kingdom of Poland in the 19<sup>th</sup> and the early 20<sup>th</sup> century was Russified and existing from the second half of 20<sup>th</sup> century private education was more or less, subordinated to the tsar's educational authorities. The tsar's authorities, consequent realization of discriminating educational policy caused progress of various forms of complementary teaching which replaced school-teaching. Home teaching became one of these.

System of home teaching became the essential problem and task for all those families who educated their children at home. This form of education was mostly organized by aristocratic families, gentlefolk families and rich or medium-rich citizens. They commonly employed private teachers who polarized children's education and sometimes took total charge of children. The choice of a suitable program of education, subjects, matters and education methods was necessary.

The analysed in this article issue has not been thoroughly described yet. Therefore this publication is an attempt to characterize home teaching system, with special compliance to:

- age and duration of home teaching,
- programs and subjects of home teaching,
- timetable of a learning day,
- home teaching system for girls,
- parents' participation in home teaching,
- basic errors in the organisation of home teaching,
- methods of home teaching.

Sources of those analyses are works of memoirists – memoirs, recollections, autobiographies. (Authors of those sources came from the area of Russian annexation). Memoirs, despite their subjective order, are historical documents and point of view it's possible to draw essential conclusions from them.

---

<sup>114</sup> S. Miłaszewski, op. cit., s. 26.